NRA MEMBER U.S. WE DO OUR PART

A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

The Most Extensively Circulated Polish Daily In Chicago.

No. 195. PONIEDZIAŁEK, DNIA 20-GO SIERPNIA, (MONDAY, AUGUST 20) 1934 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLV.

POLSKA DZIĘKUJE ZA POMOC

W AKCJI RATOWANIA POWODZIAN.

Wyraża Wdzięczność Organizacjom, Księżom i Prasie za Nadsyłane Fundusze.

Wody największej w historji Polski powodzi już opadły, pola już wyschły i ludzie powrócili do swych okolic, gdzie na miejscu siedzib, swych strzech rodzinnych ,swych gospodarstw zastali ogołocone z całego dorobku ludzkiego pola. Tam, gdzie dawniej stały malownicze wioski, gdzie stara krów i owiec pasły się spokojnie na pełnych kwiecia łąkach, gdzie dzwon z kościółka wiejskiego wzywał wiernych na modlitwy, gdzie słychać było klekot bocianów i śpiew słowkiów — tam dzisiaj przerażająca cisza panuje. Wezbrane wody rzek polskich zabrały wszystko, zburzyły wszystko, zamuliły wielkie obszary zasiewów i łąk. Tu i tam spotkać tylko można trupy ludzi i zwierząt, nieszczęśliwych ofiar katastrofy. Ludzie ci już nie potrzebują pomocy, bo śmierć przecięła ich cierpienia, lecz ci co pozostali i muszą pracować w pocie czoła przez następne kilka lat, tym pomoc jest konieczna, aby ich utrzymać przy życiu. Rząd polski rozumie to dobrze i zobowiązał się z pomocą całego społeczeństwa polskiego otrzyć łzy strapionych matek i beznadziejnie spoglądających w przyszłość ojców.

Z pomocą powodzianom pospieszyła również Polonja zagraniczna. We wszystkich środowiskach, gdzie tylko Polacy zamieszkują, prowadzona jest akcja zbiórki pieniędzy na powodzian. Polski Komitet Ratunkowy, powołany do pracy przez rząd polski, w uznaniu za ofiarność i serce Polonji zagranicznej, rozesłał przez Polską Agencję Telegraficzną kablogram następującej treści:

— Centranly Komitet Pomocy dla Powodzian wyraża serdeczne podziękowanie i słowa uznania za akcję organizacyj polskich, księży i polskiej prasy za granicą, mającą na celu otarcie setkom tysięcy ofiar łez, które jeszcze nie obeschły, choć obszary powodzi są już suche. — Hubicki, prezes.

Kto, zatem, nie złożył jeszcze swego, choćby najdrobniejszego datku, niechaj to uczyni dzisiaj, wysyłając listownie pieniądze na adres Administracji Dziennika Chicagoskiego, 1455 W. Division st. Datki na powodzian składać można osobiście w biurze naszego Pisma w godzinach urzędowych.

Fałszywe Pogłoski o Sojuszu Francji z Rosją.

W Paryżu Utrzymują, że Polska Skłania Się Już Do Podpisania Paktu.

Paryż, 20. sierpnia. (Havas.) — Wiadomości pochodzące z amerykańskich źródeł o zamiarze Francji i Rosji Sowieckiej podpisania umowy sojuszniczej przed końcem tego miesiąca, w razie gdyby Polska i Niemcy odmówiły przystąpienia do Wschodniego Locarno, przyjęte tu zostały z niedowierzaniem. Obserwatorzy polityczni utrzymują, że możliwość takiego sojuszu nie będzie nawet omawiana do czasu zupełnego wyjaśnienia się stosunku polskiego i niemieckiego rządu do Wschodniego Locarno.

W dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że po trudnej do uniknięcia w takich wypadkach polemice prasowej, wyraźniej zarysował się fakt, że zarówno Niemcy, jak i Polska lepiej niż dotąd zdają sobie sprawę z korzyści wypływających dla nich z przystąpienia do proponowanego paktu.

W tychże kołach utrzymują, że byłoby nielogicznem ze strony Francji i Sowietów prowadzić układy sojusznicze w przededniu możliwego wstąpienia Rosji do Ligi Narodów. Podkreślanem jest również, że Francja pozostaje wierną Lidze Narodów i jej nakazom i że sojusze polityczne od dłuższego czasu potępiane są przez opinję międzynarodową.

W takim stanie rzeczy sojusz francusko - sowiecki nie wydaje się prawdopodobnym, a pogłoski na ten temat uważane są za na niczem nie oparte domysły.

FRANCUSKA FIRMA W ŻYRARDOWIE MUSI ZAPŁACIĆ $2,000,000 KARY.

Warszawa, 20. sierpnia. — Sąd kryminalny wydał wczoraj wyrok przeciw zarządowi zakładów tekstylnych w Żyrardowie, będących dotychczas pod kontrolą finansistów francuskich, skazując zarząd firmy do zapłacen ia $2,000,000 kary.Zarząd firmy oskarżony jest o złamanie umowy z Polską. Dwaj dyrektorzy zarządu, obaj Francuzi, zostali kilka dni temu aresztowani. Obserwatorzy twierdzą, że wyrok sądu w sprawie zakładów żyrardowskich pogłębi jeszcze bardziej rozdźwięk między Polską i Francją, istniejący już od kilku miesięcy.

KOWIENSKIE DĄSY.

Kowno, 20. sierpnia. — Rząd litewski niechętnie zapatruje się na częste podróże z Litwy do Polski i odwrotnie. Podróże najrozmaitszych osobistości z Litwy do Polski i z Polski do Litwy wywierają wrażenie, jak gdyby stosunki polsko-litewskie uległy zmianie. Tymczasem rząd litewski nadal nie utrzymuje żadnych stosunków z Polską i dlatego tego rodzaju podróże niewłaściwie odzwierciedlają stan stosunków polsko-litewskich. — Między innemi odmowę otrzymało towarzystwo Przyjaciół Litwy z Warszawy urządzenia wycieczki do Kowna.

Henry Rainey, Marszałek Izby, Nie Żyje

Na Powodzian w Polsce.

Okrutna klęska powodzi, jaka dotknęła setki tysięcy naszych braci w Ojczyźnie, woła wielkim głosem o jak najwydatniejszą pomoc naszym nieszczęśliwym Rodakom. Głos ten nie przechodzi bez echa.— We wszystkich osiedlach polskich na wychodźtwie zawiązują się Komitety Pomocy Powodzianom, płyną datki na ratowanie ofiar, które żywiołowa klęska zostawiła bez dachu nad głową i bez środków do życia. Na listę składek otwartą przez „Dziennika Chicagoski" wpłynęły następujące ofiary:

Jan Janiec	$2.00
Jan Kosak	1.00
S. W. J.	5.00
Jendrzej Zalewski	1.00
Marcin i Marjanna Bartylak	5.00
	$14.00
Poprzednio	$636.00
Razem	$650.00

Rodacy! Śpieszcie z pomocą nieszczęśliwym Braciom w Ojczyźnie! — Każdy wasz grosz przyczyni się do osuszenia łez i poratowania tych, których kataklizm natury zepchnął w otchłań niedostatku i nędzy. Akcja ratunkowa w Polsce idzie pełnem tempem. Rząd wytęża wszystkie siły, aby złagodzić ciężkie położenie powodzian, oszczędzone przez powódź części Ojczyzny idą im na ratunek, zagranica spieszy im z pomocą — niechże nie braknie tam pomocy Wychodźtwa!

Dalsze datki przyjmuje Administracja „Dziennika Chicagoskiego", pnr. 1455 ul. West Division.

KALENDARZYK

Dziś, poniedziałek, 20-go sierpnia: — Św. Bernarda op. d. K.

Jutro, wtorek, 21-go sierpnia: — Św. Joanna Franciszki de Ch.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 6:03. Zachód słońca o godz. 7:44.



Pogoda w Chicago i okolicy: W poniedziałek pogoda oraz chłodniej. We wtorek pogoda nieustalona, możliwy deszcz. Umiarkowany, północny wiatr w poniedziałek.

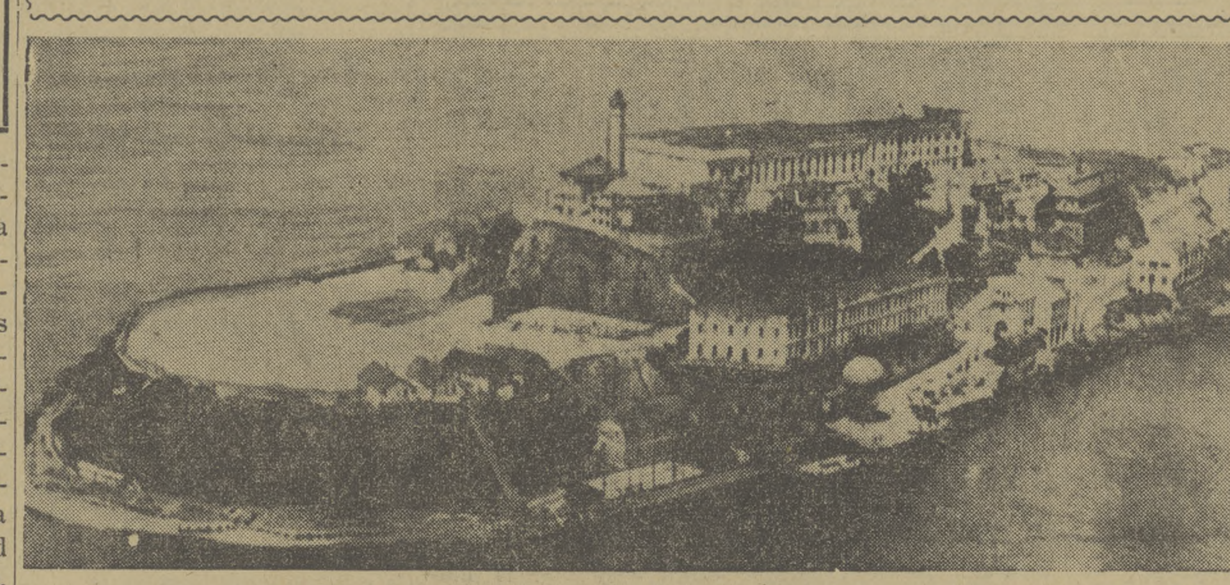
*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 2-giej po południu 82 stopnie, najniższa dziś o godzinie 2-giej w nocy 71 stopni.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

"DJABELSKA WYSPA".



Nowe więzienie federalne na wyspie Alcatraz, w zatoce San Francisco, przerobione z fortecy wojskowej, jest gotowe na przyjęcie "gości". Pierwsza grupa więźniów, z Atlanta, Ga, znajduje się w drodze do Alcatraz. Jednym z więźniów jest Al Capone, dawny wódz świata podziemnego w Chicago, który ma jeszcze do odsłużenia osiem lat ze swejego 11-letniego terminu za oszustwa podatkowe. Federalne władze więzienne przenoszą co najniebezpieczniejszych złoczyńców na wyspę Alcatraz, z której ucieczka jest podobno niemożliwością fizyczną. Więzienie jest przyrównywane do osławionej "Wyspy Djabelskiej", francuskiej kolonji karnej.

Krwawe Rozruchy w Więzieniu w Pontiac; 1 Zabity, 27 Rannych.

Motłoch Spalił Warsztaty Więzienne; Straże Użyły Broni.

Pontiach, Ill., 20. sierpnia. — Tutejszy stanowy zakład poprawczy był w sobotę sceną ostrych zaburzeń, w których jeden więzień został zabity, 21 poranionych, wielu innych pobitych, a sześciu fukcjonarjuszy więziennych poturbowanych.

Więźniowie spalili drukarnię więzienną, która normalnie wykonuje 75 procent stanowych robót drukarskich, porozbijali maszynerje w innych warsztatach, powybijali szyby w innych budynkach i raz po raz przypuszczali szturm do murów usiłując wydostać się na wolność. Szkody wyrządzone przez więźniów obliczono na $100,000.

Dopiero ogień karabinowy i mitraljezowy, otwarty na rozjuszony tłum z murów więziennych, położył koniec gwałtom i uratował życie kilku dozorcom zmagającym się na podwórzu więziennem z grupami więźniów.

Zabitym więźniem był Leo Pielik (Tielek), zam. pnr. 5044 ul. So. May, Chicago, skazany na termin od jednego roku do 10 lat, w 1932, za kradzież. — Kilku innych więźniów i conajmniej jeden z dozorców leżą w szpitalu więziennym w groźnym stanie.

Więźniowie wdarli się do znienawidzonego biura identyfikacji, gdzie są zdejmowane fotografje, odciski palców i inne pomiary wszystkich przybywających przestępców, i zniszczyli kamery fotograficzne i inne urządzenia. Jednakowoż rekordy więźniów ocalały, zamknięte w żelaznych szafach.

Pospieszna inwestygacja nie zdołała odkryć motywu buntu. Władze więzienne starają się wykryć przywódców i instygatorów rozruchów.

Zaburzenia rozpoczęły się o godz. 1:45 po południu, kiedy dwaj więźniowie wszczęli bójkę podczas regularnej sobotniej gry w piłkę metową. Dozorcy chcieli ich rozdzielić i wtedy więźniowie rzucili się na nich i innych strażników. Rozwścieczone grupy więźniów otoczyły innych dozorców krzycząc: — „Zabić tych psów, zabić ich!" Wszyscy dozorcy na podwórzu są nieuzbrojeni, bo władze nie chcą ryzykować rozbrojenia ich przez więźniów w wypadku buntu. Obawiając się o ich życie, strażnicy na wałach dali ognia ponad głowami kotłującego się tłumu na podwórzu. Kiedy to nie poskutkowało, zniżyli cel i kule zaczęły kosić zbuntowanych więźniów. Ogółem dali ponad 200 strzałów.

Pomiędzy ranionymi więźniami byli Fr. Jankowski, skazany na termin od roku do dożywocia za kradzież, St. Kozłowski, na rok do 20 lat za kradzież samochodu, raniony w nogi, Fr. Roda, na taki sam termin za taką samą zbrodnię, postrzelony w nogi, Jan Olesky, na rok do 14 lat za napad rabunkowy, ranny w nogi, Stanley Gall, John Sarosilk, William Suckach, Louis Brolich, Bernard Frank, A. Bucnis i kilku innych, wszyscy z ranami od kul.

Ośmiu Przywódców Buntu Poznano; Śledztwo w Toku.

Ośmiu z przywódców sobotnich krwawych zaburzeń w zakładzie karnym w Pontiac miano utożsamić wczoraj wieczór, kiedy urzędnicy stanowi i więzienni pchnęli naprzód śledztwo, które ma wyświetlić wiele tajemnic buntu.

A. L. Bowen, stanowy superintendent dobra publicznego, nie chciał wymienić nazwisk tych przywódców, ograniczając się do stwierdzenia, że byli nimi kryminaliści bardziej niebezpiecznego typu, niedawno przeniesieni do Pontiac z Joliet i Statesville. Powiedział on, iż dowiedział się poza wszelką wątpliwością, iż bunt, w którym jeden więzień został zabity, 21 innych ranionych i sześciu dozorców pobitych, był planowany od tygodni.

Gub. Horner nakazał wczoraj w Springfield niezależne śledztwo w sprawie zajść sobotnich, oraz gruntowne zbadanie warunków w więzieniach w całym stanie. Miał on się zainteresować rewelacjami, że wielu zatwardziałych kryminalistów umieszczono w zakładzie poprawczym w Pontiac razem z młodymi chłopcami.

Bowen powiedział, że szkody wyrządzone przez zbuntowanych więźniów w warsztatach więziennych dosięgną $100,000 i że odbudowa spalonej drukarni będzie odłożona na jakiś czas.

Zapowiedział on, że wszyscy przywódcy i instygatorzy buntu będą surowo ukarani i dodał:

„Plany masowej ucieczki z więzienia widocznie były przygotowane od kilku tygodni, ale dopiero w sobotę po południu poszła pomiędzy więźniów wiadomość, że sygnałem do buntu będzie gwizdek oznajmiający zakończenie gry w piłkę metową. Dla jakiejś przyczyny bunt wybuchł wcześniej, niż planowano."

Z innych źródeł dowiedziano się, że urzędnicy więzienni usłyszeli o spisku na dziesięć minut przed faktycznym wybuchem i planowali zapędzić więźniów do cel przed końcem gry, ale nagły wybuch buntu przeszkodził tembu planowi.

OLBRZYMI POMNIK „CHRYSTUSA KRÓLA" WE FRANCJI.

Chamonix, Francja, 20. sierpnia. — Największa statua w Europie, monumentalny pomnik Chrystusa Króla, dedykowano wczoraj w górach w pobliżu Coppeaux, u podnóża góry Blanc. Pomnik mierzy 86 stóp wysokości i zbudowany jest z trwałego granitu. Pomnik jest tak silny, że będzie mógł wytrwać nawet najsilniejsze burze górskie, jakie tę część kraju nawiedzają.

USTAWODAWCA Z ILLINOIS ZMARŁ W SZPITALU

Długa Karjera w Kongresie Skończona.

St. Louis, Mo., 20. sierpnia. Henry T. Rainey, członek kongresu z 20-go dystryktu w Illinois i marszałek Izby Reprezentantów, zmarł wczoraj wieczorem w tutejszym szpitalu De Paul. Zmarły, który chorował od dwóch tygodni na zapalenie płuc, byłby skończył dzisiaj 74-ty rok życia.

Rainey wydał ostatnie tchnienie o godz. 7:50 wieczór, w trzy godziny po odejściu żony, która spędziła z nim cały dzień i uszczęśliwiona pozornem polepszeniem w stanie zdrowia męża, poszła do hotelu odpocząć. Trzech lekarzy, wezwanych pospiesznie, byli świadkami ostatnich chwil marszałka. Jeden z lekarzy powiedział, że atak sercowy przyspieszył zgon.

Rainey, rodem z Carrollton, Ill., gdzie mieszkał przez całe życie, został po raz pierwszy wybrany do kongresu z 20-go dystryktu w 1902. Wyjąwszy w 1920, kiedy został pobity w lawinie republikańskiej, pan Rainey był wybierany w każdych wyborach kongresowych.

Przez długie lata charakterystyczna i wpływowa figura w Izbie, Rainey został obrany marszałkiem, kiedy John N. Garner z Texas został obrany wice-prezydentem w 1932.

Rainey zachował przytomność aż do śmierci. Przez cały dzień zdawał się być silniejszym i na drodze do rekonwalescencji. Nagle, wieczorem, zawołał na służbę, która wezwała trzech lekarzy. Wszelka pomoc okazała się jednak spóźniona.

Washington, 20. sierpnia. — Kongresman Joseph W. Byrns z Tennessee, przywódca demokratyczny w Izbie, prawdopodobnie będzie następnym marszałkiem. Rainey'a obrano marszałkiem, a Byrnsa liderem w 1933 na platformie liberalnej na kaukusie partji. Wynik wyboru następnego marszałka w styczniu, 1935, będzie zależał od rezultatów wyborów listopadowych, w których będzie wybrana nowa Izba.

Beardstown, Ill., 20. sierpnia. — Sen. W. H. Dieterich, senator demokratyczny, widział możliwość wybrania wdowy po zmarłym marszałku Izby Rainey'u na jego następcę. Powiedział on, że pani Rainey była przez lata sekretarką swego męża i że nikt w Illinois nie jest lepiej od niej obznajomiony z pracą kongresową.

Prezydent Zatrzymuje Johnsona Na Czele N.R.A.

Generał Godzi Się Pozostać na Posterunku.

Washington, 20. sierpnia. — Prezydent Roosevelt powiedział w sobotę gen. Johnsonowi, że musi pozostać na czele N. R. A.

Wobec rozkazów Prezydenta, Johnson prawdopodobnie zostanie „prezesem wydziału". W następnych dwóch miesiącach administracja N. R. A. ma być zreorganizowana i kierownictwo jej oddane komisji lub wydziałowi dyrektorów. Johnson, zamiast być jedynym dyktatorem, przypuszczalnie stanie na czele tej komisji.

„Prezydent powiedział mi, że nie mogę usunąć się z N. R. A. lub z administracji" — Johnson oświadczył po długiej konferencji w Białym Domu. „Powiedział mi, że mam pozostać na miejscu z nogami przygwożdżonemi do podłogi. Oczywiście zostaję."

Generał był w świetnym humorze opuszczając gabinet Prezydenta. Patrzał on na otrzymany mandat jako wotum ufności w jego administrację N. R. A.

Johnson przedstawił Prezydentowi cały szkic planów reorganizacji. Plany te obejmują utworzenie nowej nawyższej rady, rozluźnienie kontroli kodeksowej w celu dania przemysłowi większej miary samorządu, oraz skondensowanie pewnej liczby kodeksów.

AL CAPONE W DRODZE Z ATLANTA NA "WYSPĘ DJABELSKĄ".

42 Innych Więźniów Posłano do Alcatraz.

Atlanta, Ga., 20. sierpnia. — Gazeta „Constitution" pisze, że Al Capone był pomiędzy 43 więźniami wysłanymi wczoraj z tutejszego więzienia Federalnego do nowego więzienia rządowego na wyspie Alcatraz w zatoce San Francisco. Nowe więzienie jest porównywane z osławioną francuską kolonją karną „Wyspą Djabelską".

Capone, poprzednio chicagoski wróg publiczny Nr. 1, pracował w więziennym warsztacie szewskim, do którego przydzielono go po jego przybyciu przed trzema laty do Atlanta na termin 11 lat za oszustwa podatkowe.

W partji więźniów, wysłanych stąd na „Wyspę Djabelska", z której ucieczka jest podobno niemożliwa, znajdują się, prócz Capone'a, Frisco Eddie O'Brien, Eddie Colson i Alvin Crip. Dwaj pierwsi są notorycznymi rabusiami kolejowymi, a Crip miał być gangsterem chicagoskim i zaciętym wrogiem Capone'a przed posłaniem obydwu do więzienia.

Urzędnicy więzienia starali się utrzymać w sekrecie fakt, że Capone został wysłany do Alcatraz, mimo to jednak fakt ten przedostał się do wiadomości ogółu.

Na Ojczyzny Łono...

Pierwsze Wzruszenia na Polskiej Ziemi.

Pierwsze Wzruszenia Na Polskiej Ziemi.

W dniu 18go lipca b. r. Polska obchodziła wielkie święto. Oto koło godziny 10ej rano do portu gdyńskiego przybył transatlantycki okręt „Pułaski" wiozący na II Zjazd Polaków z Zagranicy delegacje Polonji amerykańskiej ze Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Na powitanie tych najdroższych sercu każdego Polaka braci naszych z za Oceanu zebrał się na dworcu morskim komitet przyjęcia z komisarzem miasta Gdyni p. Sokołem na czele, dyrektorem departamentu p. inż. Możdżeńskim, dyrektorem Instytutu Wychowania Fizycznego Kilińskim, redaktorem naczelnym P.A.T. M. Obarskim, wiceprezesem Związku Dziennikarzy Rzplitej redaktorem Hieronimem Wierzyńskim oraz liczne delegacje organizacyj i stowarzyszeń ze sztandarami, przedstawiciele prasy i tłumy wzruszonej, przejętej do głębi powagą i ważnością chwili publiczności.

Gdy statek przybijał do brzegu, orkiestra Polskiej Marynarki Wojennej odegrała hymny narodowe Polski, Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Przemówienie powitalne wygłosił komisarz rządu p. Sokół, w krótkich słowach charakteryzując doniosłość Zjazdu, oraz znaczenie tego pierwszego powitania rodaków z dalekich stron. Chwila była rzeczywiście podniosła. Wznoszono okrzyki na cześć Polski, Pierwszego Jej Marszałka Józefa Piłsudskiego, Polonji amerykańskiej... Ludzie — ci, zebrani na pomoście i wybrzeżu i ci, tam jeszcze zgrupowani na statku, przejęci chwilą przybycia do dawno, a niekiedy jeszcze niewidzianej Ojczyzny — płakali ze wzruszenia.

Po śniadaniu w salach recepcyjnych statku przedstawiciele prasy zwiedzili port i jego urządzenia. I znów popłynęły łzy z oczu drogich gości, gdy słuchali opowieści o trudach i ofiarach, jakie poniesiono, budując ten najnowocześniejszy port na Bałtyku. Szczery podziw wzbudził między innemi imponujący dźwig, który w przeciągu trzech minut przeładowuje na statek wagon węgla.

Dziennikarze polscy z Ameryki do późnego wieczora zwiedzali Gdynię, wcale nie ukrywając swego zachwytu i podziwu dla tego, co zobaczyli, a co przekroczyło ich najśmielsze oczekiwania.

O godz. 11:30 Polacy amerykańscy opuścili Gdynię, udając się do Warszawy. Już w Tczewie spotkała ich jednak miła niespodzianka. Mimo spóźnionej pory — była godz. 1-sza w nocy — na dworcu oczewikały gości z dalekich stron delegacje młodzieży sportowej, młodzieży z obozów, przebywających w pobliżu Tczewa, harcerzy, Przysposobienia Wojskowego i t. p.

Gościom wręczono kwiaty — białe i czerwone goździki — przyczem urządzono prawdziwą owację polskiej młodzieży sportowej, przybywającej do starego kraju na Igrzyska Sportowe Polonji Zagranicznej. Na peronie nastąpiło entuzjastyczne zbratanie młodzieży. Wzruszona serdecznem przyjęciem młodzież polska z Ameryki, rozdawała rodakom z Ojczyzny cukierki, które prawdopodobnie wiozła w upominku dla swych rodzin, zamieszkałych w Polsce...

Podobna scena miała miejsce i w Grudządzu, gdzie o godzinie 3:30 rano na dworcu witały rodaków naszych delegacje tamtejszego społeczeństwa, kompanja wojska, oraz kompanja Związku Strzeleckiego, która odśpiewała 1-szą Brygadę.

Do stolicy Polski zawitali mili goście po godzinie 8ej rano. Orkiestry Policji Państwowej i Związku Strzeleckiego odegrały hymny narodowe. Na Dworcu Głównym witali rodaków z za Oceanu: Komitet przyjęcia z wiceprezydentem miasta Downarowiczem na czele, Organizacja Młodzieży Pracującej, kompanja honorowa Strzelców, przedstawiciele Związku Dziennikarzy Rzplitej z prezesem tego Związku, dyrektorem agencji „Iskra" płk. dypl. Mieczysławem Ścieżyńskim na czele, przedstawiciele Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich oraz liczne delegacje organizacyj społecznych.

Do przybyłych przemówił serdecznie p. wiceprezydent miasta Warszawy Downarowicz.

Odpowiedział mu cenzor Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych mec. Świetlik.

Gromkie okrzyki: „Niech żyje Polska!", „Niech żyje Polonja zagraniczna!" — zakończyły tę podniosłą uroczystość pierwszych powitań naszych drogich rodaków z dalekich stron na ziemi polskiej.

Przed przybyłymi stoi otworem cała Polska.

Przed zjazdem odwiedzą oni częściowo rodziny, wycieczka dziennikarzy odbędzie podróż okrężną po Polsce, poczem znowu wszyscy przybysze z całego już świata spotkają się na obradach i uroczystościach II Zjazdu Polaków z Zagranicy, które rozpoczną się w dniu 5go sierpnia r. b.

Kabe.

ZABAWNE NIEPOROZUMIENIE.

Osobliwą przygodę opowiada „Robotnik" z jednego z miast województwa białostockiego:

Pewien akwizytor ogłoszeniowy z Białegostoku, nazwiskiem Kawecki, pił w jednej z miejscowych restauracyj. Jakieś zmartwienia rodzinne wzywały go do natychmiastowego powrotu do Białegostoku. Kawecki nie miał jednak ani grosza na bilet autobusowy. Ostatnie pieniądze pozostawił w restauracji, gdzie musiał zapłacić z góry. W autobusie zaś nie chciano mu skredytować przejazdu, za to poradzono, aby zwrócił się do wydziału Opieki Społecznej po zasiłek na podróż.

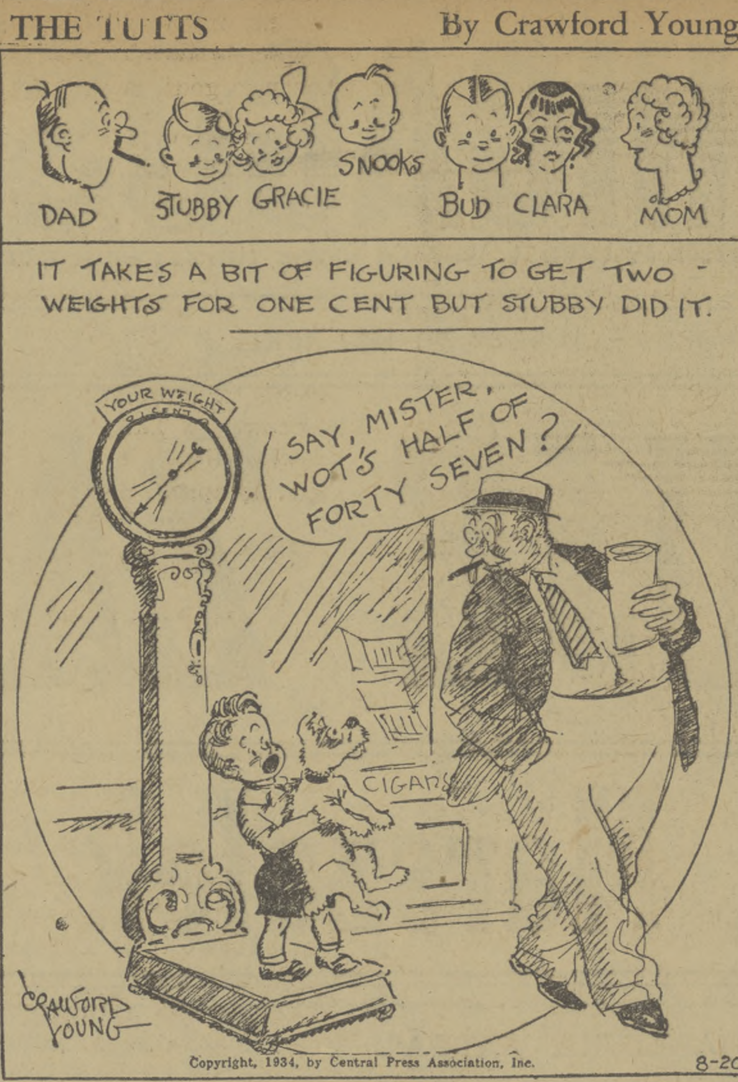
Nie mając innego wyjścia, Kawecki zatelefonował do starostwa, przypuszczając, że może władze pomogą mu jakoś. Telefon odebrał sam starosta. Kiedy, usłyszał nazwisko Kawecki, a następnie „auto" — był przekonany, że telefonuje do niego dyr. dep. min. spraw wewnętrznych Kawecki, który prosi o auto. Starosta zapytał uprzejmie, dokąd panu dyrektorowi auto posłać.

Akwizytor, zdziwiony taką uprzejmością i natychmiastowem załatwieniem jego prośby, oświadczył, żeby auto przysłał na szotę białostocką, gdzie będzie oczekiwał. Tak się też stało.

Po chwili Kawecki jechał starościńskim autem do Białegostoku.

W Białymstoku wszystko się wyjaśniło. Kaweckiego, po przybyciu do miasta, powitano w mało uroczysty sposób i wysadzono z auta. Tłómaczył się, że nie podawał się bynajmniej za dyrektora departamentu, — nazywa się przecież Kawecki!

Gustaw V, król Szwecji, urodził się w roku 1858; osiadł na tronie 8-go grudnia, 1907.



Paryż - Miasto Pamiątek Polskich.

O ile wiadomo, Rada miasta Paryża ma zająć się projektem zmiany cokołu pomnika Mickiewicza na placu d'Alma. O ile w kołach artystycznych uchodzi sama rzeźba za jedno z najwspanialszych dzieł Bourdelle'a, o tyle podstawa pomnika wywoływała liczne głosy krytyki; jest ona za wązka w stosunku do całości kolumny i rozmiarów placu. Twierdzenie, że należy ją powiększyć do tych rozmiarów, jakie posiada kolumna zwycięstwa na Place Chatelet — jest najzupełniej umotywowane.

Dyskusja nad pomnikiem Mickiewicza w Paryżu zwróciła uwagę na pewien charakterystyczny rys miasta, który nam, przebywającym stale nad Sekwaną, tak się opatrzył, że wydaje się rzeczą całkiem naturalną. Mamy na myśli wielką ilość pamiątek polskich w Paryżu. Powiedzmy odrazu: największą, o ile chodzi o miasto, położone poza granicami Rzeczypospolitej.

— Nic dziewnego, — mówił jeden z francuskich przyjaciół, — że Polacy czują się dobrze nad Sekwaną. Przecież co krok spotykacie się tu z wspomnieniem z waszej ojczyzny.

To jest prawda! Każde „arrondisement", każda dzielnica miasta posiada albo architektoniczne zabytki, wiążące się bezpośrednio z polską historją, zwłaszcza porozbiorową, albo nazwy ulic lub placów przypominają te węzły, które łączyły nas niegdyś i dzisiaj jeszcze łączą z Francją. I tak południowa część Trocadero, stanowiącego obok Place de la Concorde jedną z najpiękniejszych ozdób miasta — nosi nazwę „Place de Varsovie". Ogromny, wschodni bulwar nazywa się „Boulevard de Poniatowski". Place d'Alma przypomina Mickiewicza, którego tradycja jest w Paryżu ciągle jeszcze żywa. Na Łuku Triumfalnym, wystawionym na pamiątkę zwycięstw armji napoleońskiej, widnieją nazwiska polskich wodzów i nazwy sześciu miejscowości polskich, gdzie „orły złote obok srebrnych" walczyły z wrogami Polski i Francji. Obok Arcole i Lodi widnieją ryte w kamieniu litery: Samo-Sierra. Avenue Kleber nasuwa wspomnienie Sułkowskiego. A nazwy wielkich ulic i placów: Jena, Wagram, Friedland, Austerlitz — brzmią i w naszych uszach, jak pobudka wojenna. W mauzoleum sławy francuskiej, w kościele Inwalidów i przytykających do niego zbiorach z epoki napoleońskiej — spotykamy co krok fragmenty i z naszej historji. Oczywiście, pamiątek z początku XIX wieku jest najwięcej, lecz prócz nich mamy cały szereg wspomnień o dobrej królowej „Marie Leczinska", jak wymawiają Francuzi i Stanisława Leszczyńskiego, którego Taine określa jako „nietylko wielkiego męża stanu — ale jednego z wybitniejszych pisarzy politycznych XVIII wieku".

Zegar, wybijający godziny na Pałacu Sprawiedliwości, nosi herby Polski i Francji. Wogóle znak białego orła spotyka się w Paryżu bardzo często i wymienianie starych domów, które nad bramami noszą godło dawnej Rzeczypospolitej królewskiej — zabrałoby za dużo miejsca.

Paryż, o ile chodzi o pamiątki, związane z dziejami innego narodu, ma najwięcej pamiątek polskich, a Polska jest tym krajem, którego historję zna się we Francji stosunkowo najlepiej. Zdanie to jest może w sprzeczności z opinją, którą urabiają w Polsce ludzie, ograniczający swoją znajomość Francji do rozmów z kelnerami w restauracjach i właścicielami podrzędnych hotelików. Ktokolwiek jednak miał sposobność zetknąć się z prawdziwą inteligencją francuską, z elitą społeczeństwa — ten jest mile uderzony żywotnością tej polskiej legendy, tej tradycji wiekowej przyjaźni, której nic nie naruszyło w ciągu lat nieszczęść i która przetrwała aż do chwili zawarcia przymierza między Francją zwycięską i Polską niepodległą.

Jest to objaw bardzo charakterystyczny, albowiem we Francji, jak zresztą i na całym Zachodzie, operuje się kategorjami pojęć państwowych, a nie narodowych, a Polska była przez cały wiek wykreślona z rzędu państw.

Tę popularność historji, polskiej we Francji podkreślano we wszystkich przemowach na Akademji Mickiewiczowskiej, urządzonej w setną rocznicę pierwszego wydania „Pana Tadeusza", a świetny tłumacz arcydzieła Mickiewicza, Paul Cazin, zwrócił na to szczególną uwagę:

— Nietylko inteligencja nasza — mówił — ale i lud francuski odnosi się do Polski z uczuciem, nacechowanem większą serdecznością, a przedewszystkiem większą znajomością Rzeczypospolitej i jej dziejów, aniżeli historji innych narodów. Każde dziecko słyszało, że Poniatowski był „un grand Polonais", każdy uczeń szkoły początkowej wie, kim był Stanisław Leszczyński; a o ile chodzi o inteligencję, to dowodem analfabetyzmu kulturalnego byłaby nieznajomość nazwiska Szopena, Mickiewicza czy Kopernika. Jeżeli z objawami tego analfabetyzmu ktoś u nas kiedy się spotka, to nich pamięta, iż jest on wyjątkiem, i świadczy o skutkach wojny, o odpływie, naturalnie chwilowym, fali prawdziwej cywilizacji. Ale zjawisko to obserwujemy niestety we wszystkich krajach europejskich. Możliwe, że we Francji zna się wogóle zamało dzieje innych narodów, lecz o Polsce wie się jeszcze najwięcej!"

Że te słowa nie są odświętnem zdaniem, przeznaczonem na przemowę z okazji kulturalnego święta dwóch narodów, o tem świadczy między innemi zainteresowanie Paryża obchodem Mickiewiczowskim. Udział społeczeństwa francuskiego w uroczystościach polskich — przeszedł wszystkie oczekiwania. Paryż, będący miastem polskich pamiątek, jest dzisiaj — tak jak był zawsze — wielką kuźnią tej kultury łacińskiej i tej tradycji, która spaja węzłami najserdeczniejsze przyjaźni dwa wielkie, zachodnie narody.

Tad. Kiełpiński.

Gopło, Kruszwica i Gniezno.

Największem jeziorem zachodnich dzielnic Polski jest Gopło. Ma ono 28 klm. długości i zajmuje 34 km. kw. powierzchni.

Nad Gopłem leży Kruszwica, miasteczko, liczące 3,500 mieszkańców, którego imię związane jest nierozdzielnie z kołodziejem Piastem, legendarnym założycielem dynastji Piastów z IX wieku. Kruszwica jest najstarszą stolicą Polski. Do najcenniejszych, znajdujących się tam zabytków, należy romańska kolegjata (pierwotnie katedra) z XII wieku, która stoi nad jeziorem w miejscu, gdzie miała stać chata Piasta. — Na półwyspie wśród jeziora wznosi się Mysia Wieża, gotycka pozostałość z zamku Kaziemierza Wielkiego z XIV wieku, który zniszczyli Szwedzi w 1657 roku. Z wieżą łączy się stara legenda o księciu Kujaw-Popielu, — zjedzonym przez myszy. Piękny widok ze szczytu na jezioro Gopło, na jego płaskie brzegi i nagół bezleśne, długo bawi oko turysty, który następnie stale kursującą łodzią motorową może udać się z Kruszwicy aż do południowego brzegu jeziora. Na półwyspie, u stóp Mysiej Wieży, założono małe letnisko z restauracją i łazienkami.

Do najstarszych miast w Polsce, należy również Gniezno, założone według legendy w VI wieku przez Lecha, mitycznego założyciela państwa polskiego. W 1000 roku odbył się tu wspaniały zjazd króla Bolesława Chrobrego z cesarzem niemieckim, Ottonem III, podczas uroczystego złożenia do grobu arcybiskupa praskiego, — św. Wojciecha. Wtedy właśnie powstało arcybiskupstwo gnieźnieńskie, które stało się metropolją dla wszystkich biskupów polskich. Arcybiskupi tutejsi byli prymasami Polski, w dobie bezkrólewia zastępowali króla, a od XVIII wieku uzyskali prawo noszenia purpury kardynalskiej. Do 1300 roku w tutejszej katedrze odbywały się koronacje królów polskich. Niemcy połączyli w 1821 r. arcybiskupstwo gnieźnieńskie z biskupstwem poznańskiem, co pozostało dotychczas.

Najcenniejszym zabytkiem miasta jest stojąca poniżej rynku katedra, w założeniu gotycka, z lat 1343-1595, często po pożarach restaurowana. Założenie trzynawowe z obejściem chóru, dokoła wieniec kaplic z doby renesansu i baroku, w których znajdują się najcenniejsze zabytki kultury. Do prawej nawy bocznej wchodzi się przez słynne drzwi z bronzu z początków XII wieku, które uchodzą za jeden z najbardziej cennych zabytków sztuki romańskiej w Polsce. Ufundował je król Bolesław Krzywousty. Na środku katedry stoi barokowy grobowiec św. Wojciecha, którego relikwje złożono w srebrnej trumnie, bogato rzeźbionej, wykonanej w 1662 roku w Gdańsku. Z grobowców katedry za najcenniejszy uchodzi umieszczony w kruchcie pod chórem fragment dawnego gotyckiego grobowca św. Wojciecha z końca XV wieku. (W 1656 r. Szwedzi zniszczyli go). Uważany jest za dzieło Wita Stwosza. Jego dłuta jest również grobowiec arcybiskupa Oleśnickiego w obejściu chóru za wielkim ołtarzem. Skarbiec katedry należy do najbogatszych w Polsce; najstarszym zabytkiem jest romański mszał św. Wojciecha z IX wieku, ozdobiony czeskiemi minjaturami. Na dzwonnicy znajduje się potężny dzwon „Wojciech" o średnicy 208 cm. Poniżej katedry stoi przed kilku laty wzniesiony pomnik króla Bolesława Chrobrego, dłuta Marcina Różka z Poznania. Na kościelnym cmentarzu katedralnym wznosi się kościół św. Jerzego, najstarszy w Gnieźnie, postawiony w X wieku na fundamentach pogańskiej świątyni. W kościele franciszkanów z XIII wieku, złożone zostały w relikwjarzu z bronzu zwłoki bło. Jolanty, siostry św. Kingi.

Gniezno posiada jeszcze kilka starych kościołów, godnych zwiedzenia.

O 3 klm. na północ, wśród jeziora Lednica, na wysepce, — zwanej Ostrowem, znajdują się najstarsze w Polsce ruiny zamku, gdzie w 965 r. miał przyjąć chrzest Mieczysław I.

POCHÓD CHOLERY W INDJACH.

Straszna powódź, jaka nawiedziła środkowe Indje, stworzyła podłoże dla wybuchu epidemji, wśród których najgroźniejsza jest epidemja cholery. Cholera zbiera tysiące ofiar. W miesiącu czerwcu w samych tylko prowincjach centralnych liczba zgonów chorych na cholerę przekroczyła 1,000, w całych zaś Indjach zanotowano w ciągu pierwszego tygodnia lipca, 5,155 zachorowań na cholerę a z tego 2,790 zakończonych zgonem chorych.

Zapominał.

— Słuchaj Feluś, za dużo pijesz w ostatnich czasach.

— Tak, bracie. Żeby zapomnieć, żeby zapomnieć...

— Czego zapomnieć?

— To właśnie zapomniałem.





KAZIMIERZ GLIŃSKI

Szlachcic Na Zagrodzie

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA Z XVIII. W.

(Ciąg dalszy)

Opróżniały się polewane misy z pierogami, coraz nowe pojawiały się hładysze śmietany, a wino dominikańskie dodawało coraz więcej wigoru i fantazji. Ten podśpiewywał sobie, ów sztućcem werbel wybijał; jeden przez drugiego gadał, nikt nie słuchał; stuk, szum, rwetes i pomieszanie języków, kiermasz cygański, albo Purim żydowski; gardliska nie próżnują, szkło się tłucze; raz wraz wybuchają wystrzały śmiechu, a roje much bzykają i unoszą się, ni to mgła gęsta, nad biesiadującymi, wraz z komarami grającemi na swoich ligawkach strojnych, a jako nieopatrzne i żarłoczne są, zazierają do szklanic z winem, śmierć niefortunną w niem znajdując, to obsiadają farfury śmietaną umalowane — i, z odętemi brzuchami, ciężkie, niemrawe, łażą po brzegach naczyń, po ławicach dębowych, żupanach sukiennych, albo siadłszy na nosie niektórego pijaka, deliberują nad czemś, kiedy niekiedy po pysku się macając, jakby delektowały się z uczty spożytej.

Wśród onego rwetesu, szumu i tartasu i zajęcia się miłej gospodyni uprzejmością, nikt na pana Onufrego nie patrzał, który, aczkolwiek jeden tylko kielich do gości swoich wypił, trzykroć więcej, niż oni, pijany i omrodzony był. Gdy panna Ewa weszła z misą przepełnioną pierogami, nie podbiegł do niej, jako kawalerska grzeczność nakazywała, by ją wyręczyć a trud gospodarski na siebie wziąć — jeno „okamieniał", jako to stolnik do jejmość Grzańskiej powiedział był, pod starym zegarem u drzwi wchodowych do ściany się przyparł i patrzał, nie mogąc oczu rozmiłowanych od tej chuściny, od tego fartuszka, od spodniczki, do kostek uniesionej, oderwać. Słyszał jej głos, zapraszający gości do jadła; słyszał, jako prosiła, by nie ostawali półmisków nieknietych, bo gospodarstwu niemiłe jest ,gdy ich fatyga na marne idzie, bo albo jedzeniu brak smaku, albo goście do gospodarzy coś mają i cną wstrzemięźliwością niechęć im okazują — słyszał to wszystko i to wszystko takie dziwne mu się wydało, takie dziwne, a zmysły omraczające.

A wżdy, gdyby niewiastę miał swoją, nie innemiby się odzywała słowami; a wżdy, gdyby ją miał, taką chuściną głowęby swoją obwiązała, przepasała się fartuszkiem takim, takby chodziła od ławy do ławy, prosząc gości, by jedli i pili, a wolej gospodarstwa czynili zadość. A któż jest gospodarzem, jeśli nie on? a gdzież jest ona gospodyni uprzejma, której prośbie odmówić nie sposób, tak czaruje słodkością oblicza, tak niewoli słowy udatnemi, miłym czyniąc swój dom dla każdego przybysza, jeżeli by o próg ten zawadził?

Nie śpi, nie marzy pod osłoną lip wonnych, kiedy to na ich liście szerokie, na ich kwiaty, niby bursztyny siekane, kładzie się srebro miesiąca i sny nawiewa i dmucha w tęczowe mgły... Nie śpi, nie marzy!... niewiasty swojej nie ma, czaru swojego nie ma, a oto snuje się przed nim widzenie jakieś, od gościa do gościa, od ławy do ławy przebiega, ni to cząstka jego własnej istoty, i część jego trudów, marzeń i prac na swoje ramiona bierze. I patrzy na nią rozmiłowanemi na śmierć oczyma i coraz bliższą mu się staje, coraz bardziej jego ta głowa złotowłosa, ta biała pierś, gorącem sercem bijąca.

Parywa pana Onufrego szał.

Sen-li to, czy jawa — sam nie wie!

Ale słuch ma i ślepcem nie jest!...

Wżdy słyszy głosu jej śpiew, widzi rozbawiony tłum biesiadników, przekomarzającego się z Grzańską stolnika, poważną personę starosty, czerwoną twarz Bajbuzy, suchego, jak tyka, pana Dzierżka, Mordasa, Torokana, Kostrękę i Popowskiego. Jegoć to dom, jego goście, jego misy i jadło i zegar, cykający mu nad głową i każdy gwóźdź w ścianie i ony pułap od much nieochędożnie popstrzony — a wśród tych ścian, pod dębowemi belkami tego pułapu, ona — marzenie jego, wcielenie snu, nie jako gość, lecz domu ozdoba; jedzcie i pijcie! prawi, bo gospodarstwu niemiłe jest, gdy ich fatyga idzie na marne.

Wierzyć-li jawie, czy przodek dać snom ułudnym?

Szaleje mózg, rozsadzają czaszkę myśli kłótliwe.

Goście obdzieleni, do nowych szklanic a puharów się biorą. Kantor jakiś wesołą piosenkę zawiódł — i wnet, jako burza, gdy w lasy wpadnie a drzewami zatrzęsie, podniosły się głosy wszystkie i gruchnął śpiew... Nawet stolnik zawtórzył, nawet starosta basem ryknął...

Mówiłem ci, przyjacielu,
Bacz—ność miej!...
Jęzor plącze się od chmielu,
Człek nie wieda,
Bo jest głupi
Za co sprzeda,
Za co kupi —
Plącze drogi
Do niebogi,
Prze pokusa
Dać całusa,
A utracić nijak celu,
Ustek chwycić jej...
Mówiłem ci, przyjacielu,
Bacz—ność miej!...

Wedle pana Onufrego coś przefrunęło, jak błysk, jak świt, jako gwiazda-jutrzenka, oderwana z niebios snowicy...

Obejrzał się...

To Ewka!...

Wbiegła do piekarni — i, zmęczona, z piersią falującą, rzuciła się na ławę przy stole.

Pan Onufry nie wiedział sam, jako się przy niej znalazł. Drzwi były przymknięte, w piecu ogień przygasał, jeno nad okapem ćmił kaganek światłem niepewnem.

Przed stolnikówną stanął... Przemówić coś chciał — nagle zachwiał się, zbladł i jak kloc drzewa na ławę runął...

— Jezu! — zawołał.

Panna Ewka skoczyła.

— Co waćpanu jest? co... co? — spytała strwożona.

— Strach! — wyszeptał.

I potarł czoło.

A widząc stojącą nad sobą i pochyloną i zastrachaną słowami temi, za obie dłonie ją chwycił i napół przytomnemi oczyma w oczy jej patrzał a szeptał:

— Obudź mnie z tego snu... jeżeli to sen! niech zemrę, ale niech nie czuję mąk!...

I dłonie do rozpalonego czoła przytulał i łkał jakimś płaczem dusznym, oszalały niepewnością przesuwających się przed nim obrazów.

Znów jakaś moc potrąciła pannę Ewę, rozkaz jej dając, by w jego ramiona szła, lecz i tym razem przemogła jeszcze rozkazanie ono, choć nie przezwyciężyła dreszczu ciała, omdlenia ją nawiedzającego, bicia serca, przyspieszonego tchu piersi.

— O jakim mówicie śnie — szepnęła — o strachu jakim, który wam czoło ubielił

— Miłujesz-że mnie?

— Nic-że wam rumieńce moje nie mówią?

(Ciąg dalszy nastąpi)



NOTATKI REPORTERA

Jutro posiedzenie aktorów i aktorek.

Jutro, dnia 21go sierpnia odbędzie się zebranie w Guild Playhouse, p. nr. 1406 Augusta bulwar, na które zaproszeni są wszyscy polscy uzdolnieni aktorzy i aktorki jak i ci, którzyby chcieli zostać takowymi. Dowiecie się o nowym programie Northwestern Settlementu na sezon zimowy, jaki wystawiony będzie w „Małym Teatrze".

* * *

Spadł z werandy i zabił się.

Michał Pestke, lat 46, został znaleziony bez życia w tylnej części budynku jego bratowej, p. nr. 3017 Logan blvd. Według twierdzeń policji Pestki przypadkowo spadł z werandy na cementowy chodnik i zabił się na miejscu.

* * *

Wydobyto z jeziora zwłoki chłopca.

Zwłoki dziewięcioletniego chłopca, nazwiskiem Hieronim Chudelis, zamieszkałego z rodzicami p. nr. 1013 West Huron ul. zostały wydobyte z jeziora u wylotu Chicago ave. Chłopca tego widziano, jak w dniu 16go b. m. bawił się przy jeziorze, rzucając kamienie do wody.

* * *

Policjant odebrał sobie życie.

Policjant Rudolf Raecke, lat 49, zam. p. nr. 3632 N. Whipple ulica, stacjonowany na stacji policyjnej Albany Park, popełnił samobójstwo przez postrzelenie się rewolwerem, a powodem pozbawienia się życia, była choroba sercowa. Strzał słyszał syn jego William i gdy przybiegł do ojca krwią broczącego, już nie żył.

* * *

Bandyt azastrzelony.

Rozwoziciel piwa z browarni Atlas Brewing Co., Edward Riesky, lat 33, został napadnięty przez dwóch bandytów w zaułku, p. nr. 349 East 51ej ul. Riesky stawiając im opór chwycił jednego i w chwili szamotania się z nim, towarzysz bandyty dał strzał, który ugodził go w bok. Jednak Riesky zdołał bandytę uśmiercić. Riesky mieszka p. nr. 2023 South Throop ul. Policja przewiozła Rieskiego do szpitala Chicago.

* * *

P. Bowler ranny w wypadku.

Przy zbiegu dróg krzyżowych Algonquin i Barrington, w pobliżu Algonquin, w północno - zachodniej części powiatu Cook, p. Thomas Bowler, prezes Wydziału Sanitarnego, uległ wypadkowi automobilowemu przez zderzenie się dwóch maszyn. W jednym automobilu znajdował się p. Bowler z jego szoferem Donaldem Schwark. Powracali oni z letniska z Cambridge, Wis., na celebrację w Logan Square. W drugim automobilu był E. Hammers, z p. nr. 1000 North Long ave. Z wypadku tego najgorzej wyszedł p. Bowler, który doznał okaleczenia twarzy i głowy. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielono mu na miejscu.

* * *

Postrzeleni.

Dwóch mężczyzn i jedenastoletni chłopiec zostali wczoraj wieczorem postrzeleni przez dwóch młokosów, którzy usiłowali popsuć zabawę zaręczynową jaka odbywała się w mieszkaniu Jana Smolarek, p. nr. 4938 So. Racine ave. Nazwiska rannych są następujące: Jan Smolarek mieszkający pod powyższym adresem; Mateusz Siuda, lat 25, zam. p. nr. 4810 South Elizabeth ul. i jedenastoletni chłopiec nazwiskiem Leon Ruszel, mieszkający w domu Smolarków. Postrzeleni przewiezieni zostali do szpitala powiatowego. Nazwisk tych młokosów, którzy dali kilka strzałów do mieszkania policja na razie nie posiada. Strzelanina była powodem awantury, jaka zaszła na tej zabawie.

* * *

Pięciu pokaleczonych w wypadku automobilowym.

Dwóch automobilistów ściganych przez policję w Niles Center, jadących w skradzionym automobilu, wpadło na kilka innych maszyn na drodze Dempster Road przy Kimball ave. w Niles Center, kalecząc pięć osób, któremi są: Lawrence Gerhart, lat 30, zam. p. nr. 2051 Jarvis ave.; Enid Dustin, lat 26, 7835 Frankhurst ave.; Marja Curtin, lat 20, 4514 No. Paulina ul., oraz Jan Paczkowski, lat 19, 1040 N. Marshfield ave. i Roland Machalik, lat 19, 1102 N. Ashland ave. Ci pokaleczeni zostali zabrani do szpitala św. Franciszka w Evanston. Automobil w którym Paczkowski jechał był skradziony.

* * *

Staruszka padła ofiarą wypadku automobilowego.

Na przechodzącą ulicą Western ave. staruszkę Józefinę Gerdziewicz, zam. p. nr. 2215 Charleston ulica, najechał automobil ciężarowy, którym kierował Jan Stańczyk, lat 35, zam. p. nr. 2811 So. 49 ave. w Cicero i zabił na miejscu. Kierujący automobilem powiedział policji, iż kobieta wyszła z poza tramwaju i podeszła pod automobil, którego już nie mógł zatrzymać. Liczyła lat 74.

* * *

W środę piknik sierotek.

W parku Lincolna, w przyszłą środę, odbędzie się doroczny piknik sierot z tutejszych zakładów miejskich. Komitet na czele którego stoi p. Lamb, uprasza automobilistów o użyczenie swych maszyn do przewiezienia dzieci.

* * *

Obrabowani.

Dwóch bandytów napadło na troje osób i pod groźbą rewolwerów obrabowało ich z pieniędzy. Ofiarą rabunku padli: Clarance Bott, 2616 Florence ul.; Harry Ferguson, 1145 No. Austin ave. i Teresa Gordon, 5701 No. Dakin ul.

* * *

Szef policji Allman ogłosił zmianę poruczników i sierżantów.

Z rozporządzenia szefa policji Allmana, zaszły w tych dniach następujące zmiany w departamencie policji chicagoskiej: Porucznicy: Joseph Berounsky ze stacji Chicago Lawn do stacji Grand Crossing, William J. Crot z Grand Crossing do Chicago Lawn. Guy F. Brooks z Burnside do biura ruchu kołowego, Bart J. Moran z biura ruchu kołowego do Burnside, George De Mar ze stacji Shakespeare do biura policyjnego. Sierżanci: George J. Homer ze stacji Warren do East Chicago. Harry J. Burns z Chicago Lawn do Stock Yards. John T. McMahon ze Stock Yards do Desplaines; Thomas F. Lee z Chicago Lawn do biura dywizji moralności. Charles Beouronsky z Deering do New City. Patrick O'Shea z East Chicago do Warren. John J. McCarthy z New City do Chicago Lawn. Thomas Brennan z Hudson ave. do biura policyjnego.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. Pathology is the science of poisons..................			
2. Obvert means to turn toward..................			
3. A laudator is one who praises..................			
4. John Bull is a popular name for Frenchmen			
5. The jonquil is a bulbous plant with fragrant flowers			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 50.

Answers to "Sez You" on page 7.

Z WODY – DO OGNIA.



Członkowie floty wywiadawczej Stanów Zjedn., obecnie na manewrach w Provincetown, Mass., na chwilę zapomnieli o służbie na oceanie, kiedy setki majtków zaprzągnięto wraz ze strażakami i ochotnikami do gaszenia pożaru lasów zagrażającemu miastu. Na ilustracji grupa majtków z wiadrami wody gasi tlące się podszycie leśne. (Klisza Int. News).

Baloniści Wylądowali Szczęśliwie w Jugosławji.

Rekordu Wysokości Nie Pobili Lecz Dokonali Ważnych Spostrzeżeń Naukowych.

Maribor, Jugosławja, 20. sierpnia. — Dwaj baloniści belgijscy, prof. Maks Sosyns i Neree Vandelist, którzy wzbili się w olbrzymim balonie w Belgji w ubiegły piątek wylądowali cało i szczęśliwie w niedzielę po południu na polu w pobliżu małej wioski jugosłowiańskiej, Zinowlje. Baloniści przypuszczali, że wylądują w Czechosłowacji, a gdy osiedli na ziemi bez żadnych uszkodzeń, nie wiedzieli, w której części Europy się znajdują.

Ludność okoliczna, widząc opadający na ziemię olbrzymi balon, zamiast spieszyć na pomoc, uciekała, przypuszczając, że to jakiś straszny znak zbliżającej się katastrofy. Na pomoc balonistom przyszła żandarmerja, która odprowadziła ich do wsi i ulokowała w szkole wiejskiej, gdzie baloniści po smacznym obiedzie odpoczęli, gdyż byli wielce zmęczeni.

Aparaty balonistów nie są naruszone i zachowały wszelkie rekordy, jakich dokonano w czasie długiego lotu. Jeden z aparatów wykazuje, że baloniści wzbili się na wysokość 52,943 stóp.

— Rekordu wysokości nie pobiliśmy — powiedział jeden z balonistów — lecz nie o to nam szło, kiedy lot do stratosfery rozpoczynaliśmy; celem naszej podróży było badanie promieni kosmicznych i tegośmy dokonali. Spostrzeżenia nasze, które obecnie trzymamy w tajemnicy, posiadać będą wielkie znaczenie dla świata naukowego. Kiedy uporządkujemy się z balonem i aparaty zawieziemy do Belgji, wtenczas wszelkie dane z naszej podróży do stratosfery będą wydane.

Od balonistów dowiedziano się, że wkrótce po rozpoczęciu lotu, kiedy balon znajdował się na wysokości kilkunastu tysięcy stóp, aparat radjowy, który zabrali ze sobą dla komunikowania się ze światem, przestał funkcjonować z niewiadomych nikomu powodów. To był powód, że zapanowała obawa, iż baloniści obaj z powodu zepsucia się aparatów dostarczających powietrze do oddychania, zepsuły się i obaj udusili się. Prof. Sosyns w kilka godzin po wylądowaniu pojechał pociągiem do Belgji, pozostawiwszy swego towarzysza na miejscu dla pilnowania balonu.

EGZOTYCZNI GOŚCIE.



Książę i księżna Kaya, członkowie cesarskiej rodziny japońskiej, którzy przybyli z wizytą do Stanów Zjedn., powitani w przystani newyorskiej salwą 21 strzałów armatnich. Prezydent Roosevelt parę japońska w Washingtonie (Klisza nIt. News).

Z Dekoven.

Z PARAFJI ŚW. WACŁAWA.

W przyszłą niedzielę, dnia 26 b. m. odbędzie się posiedzenie Tow. M. Boskiej z Lourdes Nr. 60 w sali zwykłych posiedzeń i o zwykłym czasie. Ponieważ to posiedzenie jest kwartalnem, dlatego zarząd prosi o obecność wszystkich członkiń.

*

Panna Helena Maguda z Bunker ul., w ubiegłym tygodniu przewiezioną została do Sanatarjum świeżego powietrza na Crawford ave., ażeby podreperować nadwątlone zdrowie.

*

W mającej się odbyć imprezie „Wesele Wojaka z Marysią" biorą gremjalny udział następujący: Polski Legjon Am. Weteranów Teodora Roosevelta No. 4; Legjon Pań No. 5 przy posterunku T. Roosevelta No. 4; biorą również liczny udział panie i panowie, którzy nie należą, jak dotąd, do żadnego posterunku wojskowego. Udział mogą wziąć parafjanie obecni i dawniejsi, wszyscy przyjaciele i sympatycy parafji św. Wacława na DeKoven ulicy.

*

Próby „Wesela Wojaka z Marysią" odbywają się każdego czwartku wieczorem o godzinie 7:30 w sali Stankiewicza (dawniej Walsh'a) u zbiegu ulic Milwaukee ave., Noble i Emma. Autorem i reżyserem sztuki jest p. Stanisław Matuga.

*

Posiedzenie Tow. Dobroczynności p. o. św. Wincentego a Paulo, odbędzie się w poniedziałek o zwykłym czasie i w zwykłym miejscu posiedzeń.

*

Clubą parafji św. Wacława na DeKoven to szkoła parafjalna. Ze spisu parafjan wiemy, że wszystkie dzieci parafjan uczęszczają do szkoły parafjalnej. Otóż znów zbliża się rok szkolny i dlatego przypomina się wam, zacni rodzice, że jest waszym świętym obowiązkiem posyłać dzieci do szkoły katolickiej parafjalnej, polskiej. — Taką szkołą jest szkoła św. Wacława na DeKoven ul., gdzie pod czułem okiem Czcig. Sióstr Nauczycielek, dziecię wasze wzrasta w mądrości i łasce u Boga i u ludzi.

*

Ubiegłej soboty wieczorem o godz. 7:30 odbył się chrzest małego Karola Ottona, synka pp. Wincentego i Ireny z domu Adelman Myers. Chrzestnymi byli panna Alicja Adelman i p. Karol Adelman.

*

W ub. czwartek pp. P. J. Reynolds, dawniejsi osadnicy dzielnicy DeKoven, a obecni mieszkańcy San Diego, Calif., w ubiegły czwartek złożyli wizytę miejscowemu proboszczowi ks. Sampolińskiemu i nadwyraz podziwiali, iż stary kościół św. Wacława na DeKoven, który był zbudowany w r. 1865 można było przeprowadzić bez żadnych wewnętrznych lub zewnętrznych uszkodzeń.

*

W ub. czwartek pp. Feliks i Wiktorja Wleklińscy obchodzili pierwszą rocznicę swojego pożycia małżeńskiego, z tej racji została odprawiona Msza św. na intencję solenizantów w kościele św. Wacława na De Koven, o godz. 8ej rano.

*

W ubiegłym tygodniu kilku członków z Tow. Najśw. Imienia Jezus z parafji św. Wacława na DeKoven brało czynny udział w karnawale, który się odbywał pnr. 1140 W. Jackson blvd., na korzyść bezdomnych chłopców w „Mission House". Trzeba tu zaznaczyć, iż nasi sportowcy z katolickiego stowarzyszenia C. Y. O. wyśmienicie się spisali przy kjoskach.

Zagadkowa Śmierć Kompozytora w Hollywood.

Hollywood, Cal., 20. sierpnia. Jery Jarnegin, kompozytor i mąż Irene Franklin, artystki operetkowej został wczoraj znaleziony bez życia w swoim domu w Hollywood. Policja nie mogła ustalić, czy popełnił on samobójstwo, czy został zastrzelony.

W odległości sześciu stój od zwłok leżał rewolwer z jednym nabojem wystrzelonym. Broń ta należała do Jarnegina i, według zeznania żony, leżała zwykle pod poduszką na jego łóżku. Detektywi zanotowali, że poduszka nie była poruszona, wobec czego broń musiała być usunięta poprzednio przez Jarnegina lub zabójcę.

Filmowy Doradca Prawny Bierze $179,000 Rocznie.

N. R.' A. odsłania wysokie pensje w Hollywood.

Hollywood, Cal., 20. sierpnia. Dużo słyszało się o wielkich pensjach „gwiazd" i reżyserów filmowych, nie wiele jednak o innych osobach, stojących w cieniu, ale grających dużą rolę w przemyśle filmowym.

Inwestygacja przeprowadzona pod kodeksem N. R. A. dla przemysłu filmowego wydobyła na światło dzienne świeże cyfry, podające gaże i zarobki doradców prawnych, manażerów i sztabu technicznego. — Najwyższą zapewne gażę wziął w 1933 pewien doradca, przypuszczalnie adwokat. Dostał on $179,599 w ub. roku. Manażer departamentu k a m e r miał $46,000, baletmistrz $35,000, ekspert w laboratorjach filmowych $35,600, operator kamery $26,000, dyrektor muzyczny $25,740, a dyrygent, $24,353.

Inni członkowie sztabu technicznego biorą gaże po kilkanaście tysięcy dolarów.

„Wyspa Djabelska" gotowa.

San Francisco, Cal. — Prokurator generalny Cummings został poinformowany, że twierdza Alcatraz, „Djabelska Wyspa" w rządowym systemie więziennym, wyekwipowana w najbardziej nowoczesne urządzenia zapobiegające ucieczce, jest gotowa do przyjęcia niepoprawnych kryminalistów.

Ujęcie bandytek.

Seattle, Wash. — Policja ujęła dwie młode dziewczyny, Patsy Riley, lat 19, i Dorothy Miller, lat 18, obydwie z Dearborn, Mo., które przyznały się do szeregu rabunków popełnionych w czterech stanach.

$10,791,428 Na Akcję Zapomogową We Wrześniu.

Powiat Cook Dostanie z Tego $5,347,028.

Według preliminarza przedstawionego Nadzwyczajnej Komisji Zapomogowej w Illinois, wydatki komisji we wrześniu będą wynosiły $10,791,428. W ten sposób koszt akcji zapomogowej, rosnący z miesiąca na miesiąc, ustanowi we wrześniu nowy wysoki rekord. Preliminarz zatwierdzono i polecono przesłać władzom federalnym, które mają dać stanowi z tej sumy $7,774,721

Przydział funduszów zapomogowych na sierpień wynosił $9,743,929, z tego $5,347,028 na potrzeby bezrobotnych w powiecie Cook. Tę ostatnią cyfrę zatrzymano jako podstawę obliczeń na wrzesień, ale inne powiaty będą potrzebowały o około $400,000 więcej.

Inne pozycje, wykazujące podwyżki, obejmują „specjalne czynności", w co wchodzi pomoc ofiarom posuchy, z $809,293 do $1,390,000 i pomoc dla napływowych bezrobotnych, z $166,835 do $215,000. Na zaspokojenie tych wszystkich wymagań komisja ma w kasie tylko $3,016,707, w tem zwykły miesięczny przydział $2,500,000 z proponowanej emisji bondów na $30,000,000, jaka ma być dopiero aprobowana w referendum.

Wilfred S. Reynolds, sekretarz wykonawczy i faktyczny szef rosnącej organizacji ratunkowej, powiedział, że „niemożliwem jest przepowiadać, co się zdarzy", że jednak zwyżki w koszcie zapomóg są niemal jednakie z miesiąca na miesiąc.

Członkowie komisji aprobowali projekt nowego przeglądu warunków, którego jednym z celów będzie sklasyfikowanie bezrobotnych stosownie do zawodu. Przegląd pokaże również, jakie przemysły depresja dotknęła najsilniej i czy zdolnych fizycznie ludzi szkoli się w branżach, które nigdy już nie będą mogły ich zaabsorbować. Koszt przeglądu wyniesie około $5,000 przy użyciu ludzi pozostających na listach zapomogowych.

Komin Zwalił Się na Szpital; 4 Osoby Zginęły.

Sześć kobiet pokaleczonych podczas burzy w Michigan.

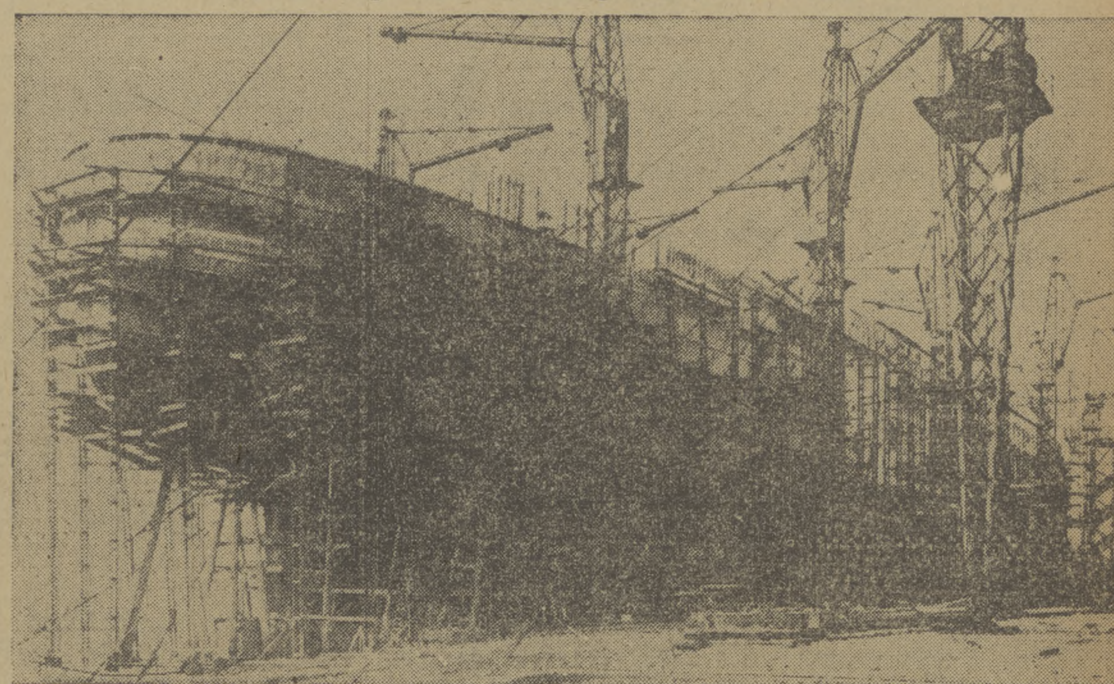
Houghton, Mich., 20. sierpnia. — Trzy kobiety i jeden mężczyzna ponieśli w sobotę śmierć, kiedy 60-stopowy komin ceglany zawalił się podczas gwałtownej burzy wietrznej i elektrycznej i zdemolował górne piętro infirmerji powiatowej. Sześć innych kobiet, ciężko pokaleczonych, odesłano do szpitala św. Józefa w Hancock. Strażacy, policja i pomocnicy szeryfa, wezwani na scenę katastrofy, wydobyli zabitych i rannych z gruzów.

3 zabitych w Minnesocie.

St. Paul, Minn., 20. sierpnia. Trzy osoby straciły życie, a conajmniej 20 innych uległo obrażeniom fizycznym podczas gwałtownych burz deszczowych i wietrznych w Minnesocie.

Burze o proporcjach huraganu nawiedziły w sobotę okolice stanów Wisconsin, Iowa i Nebraska.

NAJWIEKSZY OKRET NA ŚWIECIE.



Rycina przedstawia widok największego okrętu pasażerskiego w świecie, budowanego w stoczniach angielskich w Clydebank. Okręt nosi na razie numer 534. Z Londynu wysłano ostatnio propeler dla nowego okrętu ważący 163 tonn. Jest to największy propeler okrętowy, jaki kiedykolwiek zbudowano. Opuszczenie na wodę nowego kolosa odbędzie się 26go września.

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.

Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to — Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

NRA — WE DO OUR PART

Widmo Wojny Na Dalekim Wschodzie.

Medjolański dziennik „Corriera della Sera" wysłał na Daleki Wschód swego nadzwyczajnego korespondenta, C. Tomaselliego, aby na miejscu przekonał się o wzajemnych stosunkach pomiędzy Japonją a Rosją sowiecką i ustalił możliwości zatargu zbrojnego. Korespondent ów robi następujące uwagi:

Paragraf drugi japońsko-mandżurskiego protokółu głosi, że Japonja i Mandżu-Go tworzą jednolity blok we wszystkich sprawach dotyczących obrony i narodowego bezpieczeństwa — pisze dziennikarz włoski. — To znaczy, że rosyjsko-mandżurska granica stała się w rzeczywistości granicą rosyjsko-japońską. Japonja uskuteczniła dawne swe marzenia: przeniosła swe granice aż na Amur. Pozostaje jej tylko wyprzeć Rosję z Przymorza i Sachalinu, aby morze Japońskie przestało być japońskiem tylko z nazwy.

Obecnie sytuacja przedstawia się następująco: półwysep Szan-Tun znajduje się pod absolutną kontrolą Japonji; Kuanting, Dajren i Port Arthur są przedsionkami Mandżurji. Korea japońską kolonją; Sachalin jest krajem japońskim od 50 równoleżnika; do morza Japońskiego można się dostać albo od północy wąskim kanałem pomiędzy Hokkeido i Sachalinem, albo od południa kanałem Korejskim. Oba te kanały są w rękach japońskich. W takich warunkach Rosji sowieckiej pozostaje tylko jedna alternatywa: albo odważy się rozpętać wojnę, albo wyrzeknie się swego panowania na Dalekim Wschodzie. Z oddaniem kolei wschodnio-chińskiej Mandżurji przymorski okręg pozostaje jakoby na jednej nodze, dalszemu postępowaniu Japonji zapobiec może tylko wojna.

Liczebność sowieckiej armji na Dalekim Wschodzie obliczana jest różnie: podaje się cyfrę 400,000 ludzi, innym razem znowu tylko 200 tys. Tomaselli jest zdania, że za podstawę należałoby wziąć średnią — 300,000. Według jego sprawozdania pomiędzy Bajkałem a Władywostokiem skoncentrowano trzynaście dywizyj piechoty (każda po 10,000 żołnierzy), jedna graniczna dywizja wojsk OGPU i jedna dywizja kawalerji w sowieckiej Mandżurji. Armja generała Bluechera na Dalekim Wschodzie dysponuje 500 działami polowemi, posiada 400—500 tanków i 300-400 samolotów.

Japończycy pokrywają Mandżurję siecią linji kolejowych, której gęstości pozazdrościłoby Mandżurji niejedno państwo europejskie. Do roku 1936 długość linij kolejowych ma wynosić 10,000 kilometrów. Dzięki temu w razie konieczności japoński sztab generalny jest w stanie przeciwstawić armji generała Bluechera armię liczącą 500,000 ludzi. Bliskość bazy państwowej umożliwia dowództwu japońskiemu trzymanie tej armji w kraju. W którejkolwiek chwili, jak tylko znajdzie się przyczyna wojny, wojska mogą być wysadzone na kontynencie azjatyckim.

Wyniki wojny rosyjsko - japońskiej zdają się być dla Tomaselliego wątpliwe. Według jego słów warunki wojny na Amurze są tak trudne, że porównać się dają tylko z jednym odcinkiem w Europie: włosko-austrjacki front podczas wojny światowej. Amur jest zamarzły od listopada do kwietnia i tylko kilka tygodni w jesieni jest w normalnym stanie. Temperatura powietrzna obniża się na 40—50 stopni poniżej zera, a taką temperaturę wytrzymać mogą Rosjanie łatwiej niż Japończycy.

Przyszła jesień zdaniem Tomaselliego będzie najkrytyczniejsza w historji stosunków japońsko-rosyjskich.

Przyszłość — może niezbyt daleka — okaże, czy te „imperjalistyczne" zamiary Japonji, według których państwo to zmierzy swe siły, są możliwe do zrealizowania, czy przyniosą Japonji sukcesy również obfite, jak osiągnięte przez nią w stosunku do Chin, czy też staną się zarzewiem nowych groźnych konfliktów i komplikacyj międzynarodowych.

Bilans Strat Katastrofy Powodziowej.

Scisłe obliczenie strat, spowodowanych przez powódź w Małopolsce Zachodniej nie jest jeszcze możliwe. W wielu miejscowościach woda, jakkolwiek niska, jeszcze stoi i robi się dopiero przekopy dla jej spuszczenia. W każdym razie jedno da się powszechnie stwierdzić: tereny dotknięte powodzią nie mają zupełnie wody do picia. Dowozi się ją w beczkach, zanim podjęte nad wierceniem studzien prace zostaną ukończone.

Doraźnie zebrane zestawienia szkód głównych rzucają już pewne światło na grozę sytuacji ludności powiatów dotkniętych powodzią. Wspominaliśmy już o sile naporu wód. Ta właśnie siła, unosząc wagony o ciężarze 13,000 klg. jak pudełka zapałek, stwarzała zgoła niewidziany dotąd obraz klęski. I tak rzeka Raba zniosła zupełnie z lasu 700 pięknych wielkich drzew, rozbijając wszystkie mosty w powiecie myślenieckim. W stu procentach zostały zniszczone cztery gminy w powiecie bialskim, siedem gmin w powiecie bocheńskim, piętnaście w powiecie brzeskim, siedemdziesiąt w powiecie dąbrowskim, 5 w powiecie jasielskim, 10 w powiecie krakowskim, 23 w mieleckim, 102 w nowosądeckim, 25 w tarnowskim. W 80 proc. zniszczone zostały powiaty: ropczycki, wadowicki, nowotarski, myślenicki, limanowski.

W ilości zniszczonej ziemi uprawnej cyfry te przedstawiają się następująco: w powiecie bocheńskim uległo zniszczeniu 16,000 hektarów, w brzeskim 20,000 ha., w dąbrowskim 25,000 ha., w jasielskim 6,189 ha., w chrzanowskim 1,300 ha., w krakowskim 5,118 ha., w limanowskim 2,830 ha., w mieleckim 32,-999 ha., nowosądeckim 26,000 hr., nowotarskim 10,500 hr., ropczyckim 15,000 ha., tarnowskim 34,816 ha., wadowickim 3,870 ha., żywieckim 426 ha. Razem 196,339 ha.

O nieszczęściu i strasznem położeniu ludzi niech świadczy cyfra 40,000 ludzi w powiecie dąbrowskim, którzy muszą być żywieni i utrzymywani przez cały rok aż do nowych zbiorów całkowicie przez opiekę społeczną, gdyż z powodzi nie pozostało im zgoła nic. Ogółem zaś we wszystkich powiatach dotkniętych powodzią jest 106,222 osoby, które muszą być żywione z funduszów publicznych. Muszą one być i odziane i zaopatrzone w inwentarz martwy, a często i żywy przez opiekę państwową. Gdy do tego dodamy konieczność wyżywienia bydła z tych terenów i zapewnienia każdej rodzinie możliwości wyżywienia przynajmniej jednej krowy, pojmujemy ogrom troski.

Oczywiście do powyższych cyfr dodać należy cyfrę 677 zburzonych i zniszczonych przez powódź budynków, oraz cyfrę 4,000 osób pozostających jeszcze na ewakuacji z terenów zalanych.

Niemałe szkody poniosły drogi. Bilans tych szkód przedstawia się jak następuje: zerwaniu uległo 84 mosty długości 4,533 metrów, uszkodzonych jest 47 mostów o długości 2,163 metrów.

Zerwaniu uległo 1,200 metrów dróg państwowych, 9,250 metrów dróg wojewódzkich i 40,750 metrów dróg powiatowych — razem 51,200 metrów, czyli z górą 51 kilometrów dróg. Uszkodzonych poważnie jest 116 klm. dróg. Szkody w komunikacji kolejowej są bardzo poważne i będą wymagały dość długiej pracy, gdyż przerwy nasypów, torów, odbudowa zerwanych mostów wymagać musi gruntownej naprawy i dłuższego wypróbowania nowej budowy.

Pobieżny ten bilans uzupełnić należy objaśnieniem, że wieś polska w ostatnich latach podzieliła los całego świata rolniczego, uginając się pod ciężarem kryzysu gospodarczego i spadku cen za produkty rolne.

To też szereg doraźnie wydanych zarządzeń rządu polskiego w odniesieniu do ludności dotkniętej powodzią w sposób stanowczy zmierza do stworzenia warunków dla odbudowy zniszczonych gospodarstw. Zarządzenia te dotyczą nietylko uchylenia wszelkich egzekucyj, wstrzymania płatności, ale i zwolnienia od opłat celnych czy pocztowych nawet od opłat transportowych wszelkich artykułów przesyłanych skądkolwiek na teren popowodziowy. Najważniejszem jednakże niewątpliwie zagadnieniem dla tej ludności jest zagadnienie finansowe, sprawa zdobycia środków pieniężnych na odbudowę gospodarstwa, zdobycie inwentarza i doprowadzenie gospodarstwa do stanu z przed powodzi.

W tym też kierunku poczyna rozwijać działalność inicjatywa społeczna, zdając sobie sprawę, że całego ogromu tego problemu nie można i nie wolno przerzucać wyłącznie na rząd. Miejmy nadzieję, że — jak w rozwiązywanie wielu trudnych zagadnień — tak i tu rychło okażą się pozytywne rezultaty.

(Hektar — równa się w przybliżeniu dwom i pół okra. — Metr równa się jednemu yardowi i trzem calom. — Red.)

NAD KRAWĘDZIĄ ŻYCIA.

Zachodzi słońce na życia błękicie,
Które już śpiewa swoją pieśń łabędzią.
Już pochyliłem się nad tą krawędzią,
Gdzie jest marzenie tylko niebycie.
Przeto popatrzę wstecz na swoje życie
I będę sobie najsurowszym sędzią—
Zachodzi słońce na życia błękicie,
Które już śpiewa swoją pieśń łabędzią.

Co nad duszami daje panowanie,
Lecz na brylanty go rozbiłem tanie,
Wydając codzień na serca traktament.
Więc na przyjaciół stypę nie stanie,
Gdy będę kiedyś sporządzał testament,
Miałem w swem ręku przecudny djament,
Co nad duszami daje panowanie.

Przeciw swej duszy grzeszyłem bez końca,
Lecz krzywdy ludzkiej nie mam na sumieniu.
Choć wiecznie żyłem w troski czarnym cieniu,
Chciałem dla ludzi być handlarzem słońca.
Więc pozostanie po mojem imieniu
Dobre wspomnienie słonecznego gońca,
Przeciw swej duszy grzeszyłem bez końca,
Lecz krzywdy ludzkiej nie mam na sumieniu.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Z CUDZEJ GRZĘDY.

KURJER NARODOWY W NEW YORKU, 2.-VII.—

Oświadczenie Stanley'a Baldwin'a w Izbie Gmin, iż granica Anglji leży nad Renem, wywołało łatwo zrozumiałe wrażenie. Baldwin pełni obowiązki premjera i jest przywódcą Stronnictwa Konserwatywnego. Lord Curzon nie uważał go za męża stanu lecz niewątpliwie słowa o historycznem znaczeniu nie zostały wypowiedziane bez uprzedniego porozumienia z innymi członkami gabinetu.

W rzeczy samej awjacja zniosła naturalną granicę jaką dla Anglji stanowił kanał La Manche. Podobno formalna umowa wojskowa nie istnieje między Londynem a Paryżem, jednak Baldwin wskazał jasno, iż gdyby Niemcy przekroczyli Ren to kraj jego jest zagrożony.

Naszem zdaniem odporne porozumienie polsko-francuskie przesuwa jedną z granic Anglji dalej na Wschód, bo aż nad Wisłę. W razie napadu niemieckiego na granice Rzeczpospolitej, Francja musi przekroczyć Ren z czego oczywiście wynikłaby wojna europejska, od udziału w której Anglja nie mogłaby się uchylić.

Mała Garstka Naszej Inteligencji.

(Kurjer Polski w Milwaukee).

W stosunku do ogółu naszego wychodźtwa, mamy bardzo małą garstkę naszej inteligencji, a więc adwokatów, lekarzy, dentystów czy ludzi innego zawodu wolnego, którzy zdobyli stanowiska na podstawie wyższego wykształcenia uniwersyteckiego.

Ci właśnie ludzie tworzą naszą inteligencję.

Najczęściej ich ojcowie byli zwykłymi robotnikami, nie mieli wcale pretensji do inteligencji, lecz potrafili dziecko swoje na wyższy szczebel bytu materjalnego wysunąć.

W tem ich wielka zasługa wobec całej gromady wychodźtwa polskiego.

Na temat naszej inteligencji wiele się pisze i mówi, najczęściej podkreślając fakt, że nie bierze ona udziału w życiu naszej gromady, lecz celowo się usuwa w zacisze domowego życia.

Padają nawet większe lub mniejsze zarzuty pod adresem tych inteligentów.

Wtedy zauważamy zwykle jakąś odpowiedź na te zarzuty, najczęściej na łamach prasy polskiej, podpisaną przez jednego z przedstawicieli tej inteligencji.

Naprzykład mają lekarze swoje stowarzyszenie, a nawet wydają miesięcznik, w którym obok wiadomości zawodowych ma być przegląd życia tegoż stowarzyszenia. Na łamach tego właśnie pisma można spotkać w ostatnim czasie artykuły na temat pracy i życia inteligencji oraz jej stosunku do ogółu wychodźtwa.

I dobrze się dzieje, że organ tego stowarzyszenia takie artykuły zamieszcza, ale z naciskiem podkreślić trzeba, że w takich dyskusjach biorą udział tylko jednostki i to przeważnie jedne i te same, a co ogół inteligencji o tych sprawach myśli?

Najczęściej nic, bo nigdzie nie daje znaku tego myślenia.

Zawsze pokreślamy, że dla osobistego ataku lub pustej krytyki nie piszemy takich artykułów, lecz dla pobudzenia myśli do pracy, aby mogła ona przyjść do pożytecznej konkluzji.

Naprzykład w osadzie polskiej w Milwaukee mamy napewno kilkudziesięciu polskich lekarzy i dentystów, którzy powinni być związani w miejscowej grupie swego stowarzyszenia polskiego.

Czy są w tej grupie?

Czytamy sprawozdania z zebrań lub imprez przez tą grupę urządzanych i dowiadujemy się, że tam najwyżej kilku przybywa na te imprezy, a jeśli jest kilkunastu, — trzeba o sukcesie danej imprezy mówić.

A reszta, ta przeważająca większość tych lekarzy i dentystów — co robi?

Gdy chodzi o stowarzyszenie to napewno nic — bo pracują w swoich biurach, zadowoleni widać z rezultatów swojej pracy zawodowej i nie potrzeba im żadnego kontaktu z innymi przedstawicielami ich zawodu.

Nic ich nie może przyciągać do tej gromady stowarzyszonej.

Oni sami się separują od reszty pracowników ich zawodu, oni sami cieszą się z powodzenia, lub narzekają na los im przeciwny, oni sami swe życie prowadzą i widać niczego od gromady swych współbraci nie żądają.

Wystarczy im to — co posiadają.

Natomiast cała gromada wychodźtwa, lub ta część zrzeszona i podporządkowana pod rozkazy organizacyj swoich, nie przestanie tej inteligencji atakować, pobudzać ją do pracy — wszystko jedno jakiej drogi będzie używać. Zresztą nietylko inteligencja jest atakowaną, bo to samo dzieje się pod adresem każdej części ludu wychodźczego i z tem się trzeba zgodzić.

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ".

UNIŻONY, BO UNIŻONY.

Pryncypał. — A żeń się pan, żeń, o ile uważasz, że utrzymasz żonę ze swoich dwustu złotych miesięcznie.

Oficjalista. — Zatem pan szef łaskawie zezwala?

Szef kiwa potakująco głową. Oficjalista odchodzi. Przy drzwiach zatrzymuje się.

— Czego jeszcze? — zapytuje szef.

— Czcigodny panie szefie. A na dzieci pan szef też łaskawie pozwoliłby raczył, ewentualnie na ile i w jakich odstępach czasu?

ISKIERKI.

Najwięcej wrzawy robią oczywiście, nie te świeżutkie, lecz te zwiędłe liście.

*

Pochwalami: — Dobry jeździec
Nikogo nie witaj,
Lecz, nim na nie się zdobędziesz,
Wpierw konia zapytaj.

*

Uwagi idjotów z wykształceniem są przykrzejsze do wysłuchania, niż uwagi przeciętnych głupców.

Poradnik Dobrego Zdrowia

SEN I JEGO SIEDZIBA.

Dziwny rytm panuje w całym naszym procesie życiowym. Fale jego podnoszą się i opadają, niby dopływ i odpływ morza. Rytm życiowy w ścisłym pozostaje związku z kosmicznym rytmem dnia i nocy, uwydatniając się nietylko w odmianie światła i ciemności, lecz także w regularnych wahaniach temperatury, ciśnie-powietrza, rajdoaktywności i napięcia elektrycznego. Jemu podlegają niezawodnie wszystkie istoty żyjące, a udowodniono go nawet na większości roślin. Udział człowieka w ogarniającym wszystko biegu rzeczy ujawnia się najwidoczniej przez wiecznie powtarzającą się odmianę stanu czuwania i spania.

Czemże jest sen? Jest to osobliwy, zawiły stan biologiczny, w którym prawie wszystkie funkcje organiczne mają przebieg określony i to niezależnie od siebie, w sposób od stanu czuwania znacznie odmienny. Najbardziej charakterystyczne objawy tego stanu są: prawie całkowite wyłączenie wrażliwości na bodźce zewnętrzne i daleko idące wyłączenie świadomości. Stan ten usiłowano wytłómaczyć pierwotnie przemęczeniu, lecz z drugiej strony wiadomem jest że przemęczenie staje się przyczyną bezsenności. Następnie przypuszczano, że powodem snu jest wyłączenie wszelkich podrażnień zmysłowych, lecz z drugiej strony jest wiadome, że istnieją ludzie, którzy mimo takich podrażnień śpią doskonale, jak np. jeżdżący często koleją żelazną lub samochodem.

Prof. Economo badania nad istotą snu posunął o poważny krok naprzód stwierdzeniem, że istnieją dwa zasadnicze rodzaje snu, a mianowicie: sen mózgowy i sen fizyczny. Pojęciem pierwszem określa się stan funkcyj nerwowych i psychicznych podczas snu, drugiem, zachowanie się wszystkich innych organów oraz wszelkie zmiany w przemianie materji podczas snu. Znane są powszechnie wypadki, potwierdzające te teorję. Ludzie, którzy przebyli pewne ciężkie choroby, wykazują wyraźnie rozdzielenie snu mózgowego i fizycznego, które normalnie powinny odbywać się jednocześnie. Ludzie tacy w ciągu dnia wprawdzie czuwają, lecz we wszystkich swych poczynaniach są krępowani: patrzą przed siebie nieprzytomnie, nie potrafią jeść, zatrzymują się w swych ruchach, nieraz w pozycji najbardziej niewygodnej i robią wogóle wrażenie, jakoby spali z otwartemi oczami. U ludzi tych sen fizyczny przetrwał sen mózgowy.

W dziedzinie badania istoty snu bardzo cennych wyników dostarczyły badania europejskiej śpiączki, zwanej naukowo: Encephalitis lehtargica, która w następstwie grypy pochłonęła liczne ofiary. U pacjentów tych stwierdzono zawsze najcięższe zaburzenia w śnie. Popadali oni albo w głęboki, miesiące trwający sen letargiczny, albo cierpieli w najwyższym stopniu na bezsenność. Pośmiertne badania mózgu wykazywały we wszystkich wypadkach, że siedzibą tych zaburzeń było miejsce położone na pograniczu, między śródmózgowiem i międzymózgowiem. Odtąd stało się możliwem badanie istoty snu. Z tego miejsca, stanowiącego centrum, od którego zależny jest sen, następuje przez oddziaływanie na śródmózgowie zatamowanie wrażliwości na bódźce zewnętrzne. W ten sposób wytłumaczony jest sen mózgowy. Z tego centrum bierze też początek sen fizyczny przez oddziaływanie na dno międzymózgowia, w którem, według nowszych badań, znajdują się centra nieświadomych nerwów wegetacyjnych.

Ostateczne przyczyny pozostają wciąż jeszcze zagadką. Odwieczną zmianę czuwania i spania i inne procesy rytmiczne organizmu, za pośrednictwem których bierzemy udział w rytmie kosmicznym, możemy tylko obserwować, lecz nigdy nie potrafimy dociec ich istoty.

E. ZORJAN

Grunwaldzki Bój

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(Ciąg dalszy)

— A jak się potem opatrzą i beczce, z której wino pili, przyjrzą? — zapytał cicho Gosławicki.

— Zobaczą, iż beczka ma markę malborgskiej piwnicy wielkiego mistrza — odpowiedział, śmiejąc się Fryc.

—Na Gretę i jej męża podejrzenie nie padnie?

— W łaskach ona wielkich u przyjaciółki Wielkiego Mistrza, a ten za jeden pocałunek swej kochanki stu rycerzy by zsiekł.

Jeszcze raz wszystko, jak czynić należy, powtórzył i z powrotem się zbierał. Na wychodnem do ucha Gosławickiemu rzekł:

— Pocztę do Krakowa miałem. Przekazałem Kate, żeście zdrowi i że nic wam nie grozi.

Maciek westchnął i chciał rękę Fryca uścinąć — lecz nawet przez pół objąc jej nie mógł.

Raźniej się naszym na duszy zrobiło.

Siedzenie w ukryciu dusiło ich, wstydziło.

I wyprawa, do której się gotowali, nie zbyt rycerską im się wydawała, lecz niebezpieczną była, a to im serca rozpalało.

Przysięgli być rozważnymi. O spokój ojczyzny i życie szło. Należało wszystko poświęcić a przedewszystkiem krewkość rozumowi podczynić.

Gosławickiego towarzysze poznać nie mogli, taki się stał spokojny, stateczny.

Przewodnik przez Fryca wysłany już rankiem przybył. Kilka słów rzekł i odszedł.

Nasi, niby to nie mając nic do czynienia, gościńcem ku Ostrołęce się puścili. W bór się zaszyli i czekali. Pod wieczór zawrócili, miasto minęli i ku granicy pruskiej ruszyli.

Przewodnik już ich czekał.

Kopyta koniom owinęli i bez szmeru za nim ciągnęli.

Taka cisza była, iż dech własny słyszeli.

W pół drogi orszak zbrojny porzucili i w samopięć ku Johannesburgowi podążyli.

Noc taka ciemna, iż łbów końskich nie widzieli. Konie szły jeden za drugim, za węchem. Przewodnik jechał na mizernym z pozoru szłapaku, który tak okolicę, każde drzewo, każde dół na drodze znał, iż choć mu oczy wykol, nie zbłądziłby.

Wtem szłapak zatrzymał się. Inne konie za nim stanęły.

Przewodnik z konia zlazł, rycerzy więcej namacał, niźli oczyma odszukał, dotknięciem ręki znak dał, by z koni zsiedli.

Konie do drzew umocować kazał, rękę Gosławickiemu podał, ten swoją Odrowążowi, za nim Zenowicz i Odyniec gęsiego szli. Kilkadziesiąt uczynili kroków i na skraju lasu stanęli.

Czekali.

W otwartem polu nieco jeśniej było. Mogli rozróżnić wielką, czarną masę murów zamkowych.

Puszczyk się odezwał raz, drugi, trzeci.

Przewodnik puszczykiem odpowiedział.

Po chwili cień duży przy nich stanął.

Był to Fryc.

— Konie w borze niech ostaną, ty pilnuj. Za mną.

Sto kroków po grobli przeszli, w fosę się zsunęli, na drugi jej brzeg wdrapali. Byli tuż pod murem.

Fryc ścianę macał i posuwał się naprzód. Szukał czegoś rękami na ziemi, znowu się cofnął i znowu przed siebie szedł.

Wreszcie stanął.

— Niema, niema drabiny!

Rycerze otoczyli go.

— Nie zbłądziliście?

— Nie, to tutaj. Onegdaj drabina była i gdzieś zczezła.

— Wysoko-li?

— Nie, w dwa chłopy.

— A gdzie to?

— Tutaj.

— Pewniście?

Fryc po ścianie skrobać począł.

Odpowiedział mu zgrzyt po żelazie.

Postąpił dwa kroki.

— Ot, tu.

— Niewiasta nie zawiedzie?

— Czeka, znak mi dała. Słyszeliście?

Zgrzyt się powtórzył.

— Jak pilnikiem...

— Dałem jej, aby kratę przecięła.

— A jeśli nie gotowa jeszcze? — pytał dalej Gosławicki

— Już, znak był umówiony. Ale bez drabiny ani weź. Nie wysoko wprawdzie, lecz wyskakując, uszkodzić się mogą i hałas uczynią.

Gosławicki myślał.

— Fryc... Despot i Odyniec w pół się obejmą, Odrowąż im na ramionach stanie, ja jemu na kark wlezę... dosięgnęli okna?

— Dosięgniecie.

— Wy ich z tyłu podeprzecie, aby się nie przewalili?

— Jak szkarp zamkowy, ani drgną.

— Tak zrobimy.

— Wybaczcie, wyście nie wielkiej urody, utrzymacie-li niewiasty?

— Nie wielkim, ale stalowy.

— Dobrze.

Gosławicki towarzyszom na ucho objaśnił.

W mgnieniu oka Despot z Odyńcem się spletli, Odrowąż zgiętemu w pół Frycowi na ulecy wstąpił, ztamtąd na ramionach towarzyszy nogi postawił, wyprostował się i o mur mocno oparł. Fryc znowu się wyprostował, Gosławickiego w pół ujął i w górę jak piórko uniósł. Maciek jak kot po grzbiecie Odrowąża się drapał. Stali jak kamienni, żaden ani drgnął. Maciek już jedną nogę przez kark Odrowąża przesadził, ręką prawą szukali na gzyms okna natrafił. Wyprostował się, kawałka odpiłowanej kraty ujął i głowę w okno wsadził.

Natrafił na coś miękkiego, ciepłego.

— Żywo, do mnie! — szepnął.

Postać kobieca ku oknu się cisnęła.

Gosławicki lewą ręką za sterczące żelazo się schwycił, w bok odgiął, prawą w pół dziewczynę ujął, przez okno wyleźć pomógł i ku ziemi chylić się począł.

— Puszczajcie jeno, widzę — odezwał się Fryc.

Gosławicki puścił.

Frunęły szaty.

Fryc w obie dłonie w powietrzu schwycił i na ziemi postawił.

— Prędzej — szepnął znowu.

Gosławicki z drugą tak samo uczynił.

— Widzę —odezwał się jak szmer Fryc.

I znowu coś jak ptak nocny frunęło i w Frycowych dłoniach spoczęło.

Gosławicki znaku nie czekał. Ześliznął się po Odrowążu i już chciał na ziemię skoczyć, gdy go Fryc za nogi ujął.

— Bez hałasu! — i jak kociaka u nóg swych położył.

Odrowąż już też na dole był.

Tuż koło siebie miękkie ciało uczuł, w ramiona wziął i za Frycem kroczyć począł.

Za nim Odyniec z drugą dziewczyną.

Zenowicz rękami koło siebie szukał, na Maćka natrafił, w ramiona wziął i jak dziecko niósł.

— Poganinie, Turku puszczaj — syczał mu Maciek do ucha.

— Wpociemku takiś mały jak dziewczyna — i niósł go dalej, korzystając, iż Maciek hałasu uczynić nie może.

Kroczyli cicho. Tu niebezpieczniej było niźli pod zamkiem samym. Mogli się natknąć na straż, co często zamek zdala okalała.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Garść Wiadomości z Życia Polskiego w New Yorku.

(Pisze Władysław Orzelski).

Ogólne wrażenia. — Indywidualizm miasta. — Bankiet na okręcie Pułaski. — Praca oświatowa. — Godziny Radjowe. — Dom Emigracyjny Z.N.P.—centrem życia związkowego. — Komitet Złączonych Gmin dzielnie pracuje. — Organizacje kulturalne i towarzyskie. — Linja Gdynia Ameryka cieszy się nadzwyczajną popularnością. — W oczekiwaniu nowych statków polskich.

New York, dnia 8go sierp., 1934

Nowy York — to miasto kontrastów, — miasto gdzie spotykają się dwie kultury — Europejska i Amerykańska. Przez swój indywidualny charakter Nowy York jest nader ciekawym terenem dla badań, spostrzeżeń i obserwacji, — może nawet więcej niż jakiekolwiek inne miasto w Stanach Zjednoczonych. Różnorodność elementu narodowościowego, niebotyczne gmachy, wspaniałe pałace i rezydencje — z jednej strony, z drugiej zaś nędzne i brudne dzielnice w dolnej części wyspy Manhattan położone — czynią Nowy York — miastem krańcowości, które uwydatniają się bardziej wyraziście niż w innych skupiskach ludzkich w Ameryce. Jeżeli chodzi o naszą Polonję, to jest ona rozrzucona po całym terenie wielkiego Nowego Yorku, a chyba najmniej Polaków zamieszkuje w City (Manhattan), tem nie mniej część Polskiego życia organizacyjnego koncentruje się w dzielnicy wschodniej dolnego miasta, tak zwanego City albo Manhattan. Ze względu na wielkie przestrzenie praca organizacyjna jest cokolwiek utrudnioną, pomimo doskonałego i taniego systemu transportacyjnego, którym Newy York może się poszczycić, a którego inne miasta mogą pozazdrościć. Naogół biorąc Polonja nowojorska przejawia stosunkowo wiele żywotności i zainteresowania we wszelkich kierunkach, a szczególnie na niwie działalności narodowej.

Wielki bankiet na statku „Pułaski" z okazji 30-lecia istnienia Gminy Złączonych Towarzystw w South Brooklynie.

Z okazji 30-lecia istnienia Gminy Złączonych Towarzystw w South Brooklynie w niedzielę (5 sierpnia) w sali jadalnej II-ej klasy na statku „Pułaski" odbył się wspaniały bankiet, przy licznym współudziale reprezentantów organizacji i towarzystw w skład Gminy wchodzących, a także i zaproszonych gości. W polskiej atmosferze, na polskim okręcie, podnoszono zasługi przez Gminę Złączonych Towarzystw na niwie narodowej położone, — z drugiej zaś strony przy każdej sposobności podkreślano jaką wielką misję spełnia w życiu polsko-amerykańskiem linja Gdynia-Ameryka, która jak zaznaczył przemawiając na tym bankiecie w imieniu dyrektora p. Romana Kutyłowskiego p. Zygmunt Dattne, jest tym żywym pomostem w stosunkach polsko-amerykańskich i odwrotnie.

Urządzanie wszelkiego rodzaju imprez na statkach polskich podczas ich postoju w porcie nowojorskim, jest rzeczą bardzo dobrą i pożądaną; jest doskonałą propagandą dla linji Gdynia Ameryka, a jednocześnie przyczynia się do jeszcze większego rozbudzenia ducha polskiego na tutejszym gruncie. Pisząc o Pułaskim nie mógłbym nie wspomnieć o świetnej kuchni, jaką nasz statek może się poszczycić, — przygotowanie potraw, obsługa i podanie jest pierwszorzędne. Na bankiecie wspomnianej Gminy Związek N. P. reprezentować i przemawiał komisarz IV-go Okręgu p. Antoni Piotrowski.

W Okręgu nowojorskim idzie wielka praca oświatowa.

Na terenie wschodnim działa tak zwana Centrala Polskich Szkół Dokształcających z siedzibą w New Yorku; instytucja ta prowadzi 45 szkół sobotnich i z lekcjami dwa razy na tydzień. Pozatem nad temi szkołami pieczę mają tak zwane komitety szkolne wyłonione z pośród rodziców, których dzieci do szkół tych uczęszczają. Teren wschodni obejmuje Nową Anglję, Filadelfję i okolicę, Buffalo i New York i okolice, jak również Centrala Sz. D. opiekuje się wszystkiemi szkółkami nie finansowanemi przez jakąkolwiek organizację — szkółek takich jest około sto. Wydział Oświaty Z.N.P. prowadzi 200 szkółek na terenie wschodnim, — także Centrala nowojorska i Wydział Oświaty, w tym wypadku, wzajemnie się uzupełniają. W New Yorku mieści się także Centralny Zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego w Ameryce, na czele którego stoją: W. Kowalski, prezes; S. Wolwowicz, sekretarz i H. Liwacz, skarbnik. Centralnemu zarządowi podlegają koła nauczycielskie w New Yorku, Filadelfji, Springfield, Mass. Buffalo, Cleveland, Detroit, Sheron, Pa., Chicago i Milwaukee. Zadaniem kół nauczycielskich jest rozszerzanie wiadomości nietylko przez samo uczenie się, ale i pogadanki, wiadomości metodyczno - pedagogicznych.

Na czele ruchu szkół dokształcających w charakterze kierowniczo-doradczym stoi przedstawiciel Ministerstwa Oświecenia Publicznego z Polski. Należy zaznaczyć, że szkółki świetnie się rozwijają, zdobywając sobie co raz to większą popularność i obok szkół polskich parafjalnych zgromadziły już około 25,000 dziatwy polskiej, uczącej się języka polskiego, historji, śpiewu, tańca narodowego i t. d. Raz do roku odbywają się zjazdy oświatowe połączone zazwyczaj z wystawą. A więc najwyższą instancją jest Centralny Zarząd Z.N.P. w Ameryce, któremu podlegają tak zwane Rady Szkolne, których siedziby mieszczą się tam, gdzie się znajdują koła nauczycielskie. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie brak sił nauczycielskich na wschodzie.

Dom Emigracyjny Z.N.P. — centrem życia związkowego.

Związkowy Dom Emigracyjny mieszczący się pnr. 180 2-nd ave. — jest ośrodkiem życia Braci Związkowej nietylko w New Yorku, ale także i całego Okręgu IV-go. Zarządzającym Domu jest stary i dzielny związkowiec p. Bronisław Kotarski, a gospodynią jego zacna małżonka p. Kotarska. Korzystając z miesięcy letnich Dom Związkowy został gruntownie odnowiony tak wewnątrz jak i na zewnątrz. W domu tym odbywają się posiedzenia Okręgu IV-go Gmin i Grup, a także i Komitetu sześciu Złączonych Gmin. Komisarzem IV-go Okręgu Z.N.P. jest młody i energiczny obywatel p. Antoni Piotrowski. Przed tygodniem zamknięto obóz harcerski w Baer Mauntain, N. Y. — jeżeli chodzi o położenie i teren górzysty, to niezawodnie obóz ten należał do jednego z najpiękniejszych w Ameryce; miejscowość ta na kilka tysięcy stóp nad poziomem morza położona nadaje się znakomicie na stację klimatyczną lub uzdrowisko. Kierownikiem obozu był dr. A. Serafin podhufcowy, a kapelanem typowa postać ks. E. Umińskiego, wreszcie kuchni — pani Bakuła. Na program życia obozowego składały się: ćwiczenia fizyczne, zabawy zbiorowe, kąpiel w jeziorze, wieczory przy ognisku, śpiewy, deklamacje, tańce i t.d. Emigracyjny Dom Związkowy spełnia jeszcze jedno bardzo ważne zadanie, a mianowicie w jego imieniu p. B. Kotarski spotyka wszystkie przychodzące do portu z Europy statki, przegląda tam listę pasażerów w poszukiwaniu Polaków, którymi o ile na danym parowcu się okażą, p. B. Kotarski zaopiekuje się, udzieli wszelkich informacji, porad i wskazówek. Dom Emigracyjny w New Yorku — to bardzo poważna placówka, o której może nie każdy wie, — nie zdaje sobie sprawy jak wielkie posiada on dla organizacji znaczenie; — za jej pośrednictwem Związek N. P. roztacza opiekę nad przybyszami z za oceanu, — za pomocą której Związek N. P. szerzy ideę związkową na wschodzie. W związku z akcją pomocy powodzianom w Polsce energiczną pracę w tym kierunku podjął Komitet sześciu Złączonych Gmin w rejonie nowojorskim, a do którego wchodzą następujące Gminy: 17, 84, 102, 112, 114 i 150. Jak widać Dom Emigracyjny jest istotnie żywą placówką, — placówką propagandową, przynoszącą równolegle realne korzyści tak dla Związku jak i dla całej Polonji.

W. Orzelski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co Słychać Na Polonji

Z wizytą do St. Joseph, Michigan wyjeżdża p. Józef T. Zurad. Pan Zurad jest czynnym w kołach towarzyskich. P. Zurad piastuje urząd skarbnika przy stowarzyszeniu Arts A. B. A. i jest on także generalnym zarządcą firmy „Uzit Clay Products Corporation".

*

Z krótkiej podróży powrócili panowie Czesław J. Trawiński i Mieczysław L. Zuber. Panowie Trawiński i Zuber zwiedzili South Bend Indiana. Podczas ich pobytu w South Bend, zwiedzili oni sławny Uniwersytet Notre Dame. Podejmowani byli u mecenasa Michała Skarbek.

*

Udział w dramacie p. t. „Przygody Rodziny Kantowa", sztuka jaka wkrótce wystawiona zostanie na scenie kantowskiej, bierze panna Anna Rusinek. Panna Rusinek jest popularną w kołach towarzyskich.

*

Uprasza się wszystkich członków komitetu rozwoju przy Stowarzyszeniu Arts A. B. A. o przybycie na nadzwyczajne posiedzenie w środę, dnia 22go sierpnia, w lokalu zwykłych posiedzeń. Posiedzenie rozpocznie się punktualnie o godzinie 7:30 wieczorem.

*

Tow. Imienia Jezus przy parafji św. Heleny odbędzie posiedzenie w przyszły czwartek, dnia 23go sierpnia, w sali parafjalnej św. Heleny.

*

Znalazł wyjście.

— Mężulku, jeśli mnie poślesz nad morze, co noc śnić będę o tobie.

— Zróbmy to odwrotnie: zostań przy mnie i śnij o morzu.

*

W przeszłym roku podczas wyścigów na bicyklach w Nowym Yorku uczestnicy we wyścigach ujechali przeszło 2,500 mil.

Another Drouth That's Getting Serious



O Oczach i Okularach.

— Pisze DR. F. M. STAPIŃSKI, Optometrysta —

1551 W. Division Ul., Tel Armitage 2464

Dział niniejszy zawiera artykuły treści ogólnej z zakresu optometrji oraz odpowiedzi na pytania Czytelników. Pytania anonimowe pozostawione będą bez odpowiedzi. Zapytania należy skierować wprost do Referenta Działu, załączając pocztowy znaczek 3 centowy.

SPOJÓWKA.

Powieki to fałdy skóry przystosowane do ochrony oka. Ze strony zewnętrznej pokrywającą je skóra jest delikatna, luźno związana z głębszemi tkankami powiek; ze strony wewnętrznej mają powieki bardzo delikatną ślużówkę, tak zwaną spojówkę, która z powiek w załamkach przychodzi na powierzchnię przednią gałki ocznej.

Zawdzięczając swemu pochodzeniu zaczątkowemu embrjonalnemu, spojówka posiadać winna narządy wszystkie właściwe skórze, jednak narządy te przystosowały się znakomicie do czynności specjalnych. Tak, włosy zebrały się u brzegów powiek, tworząc dodatkowy narząd ochronny oka, rzęsy; gruczoły łojowe, ułożone rzędami wygładzają swą wydzieliną brzegi powiek stykające się z okiem; gruczoły potowe, zwiększone i zebrane występują tu, jako gruczoły łzowe. Cała powierzchnia spojówki zachowuje zdolność zaczątkową, właściwą błonom śluzowym i wytwarza śluz, który cały czas wydziela na swą powierzchnię. Spojówka wszędzie jest przezroczystą i dzięki temu przeświecają przez nią tak gruczoły Melbomina, jak i twardówka oka, oraz naczynia krwionośne.

Grubość spojówki jest różna. Na powiekach błona ta jest gruba i zrosłą z leżącą pod nią tkanki, szczególnie ponad górnemi chrząstką tarczową, gdzie spojówka tworzy fałdy, uchyłki w tych fałdach nazywane są gruczołami Henle: Nabłonek spojówki jest typu przejściowego; miąższ stanowi tkanka gruczołowata, zawierająca drobne nagromadzenia komórek chłonnych limfocylów, których ilość się może znacznie zwiększyć wskutek stanu schorzenia spojówki.

Najprostszą budowę ma spojówka w fałdzie przejściowej na gałkę oczną, oraz spojówka, pokrywająca gałkę oczną. Jest ona w tych miejscach cienką, giętką błoną, pokrytą płaskiem nabłonkiem brukowatym, jest ona tak sprężystą i tak luźno związaną z tkankami, które pokrywa, że wskutek nacieku zapalnego może obrzmiewać znacznie. U rąbka spojówki jest zrosłą, nieruchomą z głębszemi tkankami i stąd, przechodząc na rogówkę, nabłonek jej tworzy zewnętrzną powierzchnię rogówki. U wewnętrznego kąta szpary wzrokowej znajduje się półksiężycowa zmarszczka spojówki i mięsko łzowe; stanowią szczątek trzeciej powieki zwierząt niższych. Spojówka posiada liczne naczynia chłonne; rozchodzą się one promieniowato od rogówki i biegną poprzez okolicę kąta zewnętrznego szpary powiekowej do gruczołu przyusznego. To też w przypadku jęczmienia kąta zewnętrznego, zazwyczaj mamy znaczny obrzęd powiek wskutek zatarasowania naczyń chłonnych.

Liczne drobnoustroje mają łatwy dostęp do worka spojówkowego. To też niektóre z nich tak często są tam znajdowane, że mogą być śmiało zaliczone do liczby stałych mieszkańców normalnego worka spojówki. Tak, że na 100 dzieci ze szkół zbadanych tylko u 23 nie znaleziono żadnych drobnoustrojów w woreczku spojówkowym. U pozostałych 36 znaleziono piątki typów błonicy rzekomej i w 53 przypadkach gronkowce. Drobne ustroje chorobotwórcze spotykamy rzadziej.

Znaczną skłonność spojówki do ulegania zachorzeniu widać już z tego, że z tych 100 dzieci u 27miu stwierdzono różne drobnoustroje, przyczem po większej części drobnoustroje stwierdzono częściej u dzieci brudnych niż u czystych.

Paragwaj nazywa fort imieniem sen. Huey Longa.

Asuncion, Paragwaj. — Ministerjum wojny ogłosiło, że fort boliwjański, Lomavistosa, zdobyty przez wojska paragwajskie w ub. czwartek, został nazwany fortem Huey Longa na cześć senatora Stanów Zjedn. z Louisiana, który w senacie zarzucił, że wojna w Gran Chaco jest robotą amerykańskich kapitalistów posiadających tereny naftowe w Ameryce Południowej.

Ukradł $400,000 w 8 miesiącach

New York. — Przed sądem federalnym stawał Jules Rubin, lat 25, oskarżony o okradzenie na pociągu Chicago - New York dwóch pasażerów z gotówki w sumie $105. W posiadaniu Rubina znaleziono biżuterje wartości $400,000, pochodzące z kradzieży. Swoją karjerę kryminalną Rubin rozpoczął przed 8 miesiącami. — Przekazano go Ławie wielkoprzysięgłych.

Piknik Kantowa w Środę.

Ulewny deszcz ubiegłej środy uniemożliwił kantowianom odbycia swego pikniku, do którego byli w zupełności przygotowani. Postanowili jednak odbyć ten piknik w następną środę, dnia 22go sierpnia, w tym samym ogrodzie Elm Tree Grove, przy końcu linji tramwajowej Irving Park blvd. i wszyscy ci, którzy posiadają bilety mogą je użyć w przyszłą środę. Może niebiosa okażą się tym razem łaskawsze i przychylniejsze kantowianom i dadzą im idealną pogodę piękną i słoneczną, ażeby wszyscy którzy przybędą na piknik mogli dowolnie się zabawić na zielonym kobiercu bujnej trawy, pod cienistemi drzewami, przy skocznych dźwiękach muzyki i gwaru wielkiej rodziny kantowskiej. Dalej więc idźmy wszyscy w przyszłą środę na piknik kantowski, urządzany pod egidą połączonych towarzystw i klubów parafjalnych na korzyść parafji. Ci, którzy nie mieli sposobności zapoznać nowego proboszcza. Ks. Teodora Kłopotowskiego, C. R., będą mieli doskonałą okazję na tym pikniku. Będzie dogodna sposobność zacieśnienia węzłów bliższej z nim przyjaźni.

Ze Związku Klubów Małopolskich.

Powódź w Małopolsce przyszła w nocy, gdy wszyscy spali. Woda zabrała i zniszczyła wszystko, pozostawiając na łasce losu setki tysięcy ludzi. — Związek Klubów Małopolskich wyasygnował ze swej skromnej kasy $50. Delegaci na posiedzeniu złożyli również kilkadziesiąt dolarów. Związek Klubów Małopolskich urządza zabawę taneczną, z okazji 5 lecia istnienia czyli zorganizowania Z. K. M. Zabawa odbędzie się w sali Zjednoczenia, przy Milwaukee i Augusta blvd., w niedzielę, 23 września. Na tą okazję wydany będzie również pamiętnik. Firma Polonia Sewing & Music Co. ofiarowała sztandar polski na pięciolecie Z. K. M. Dochód z zabawy przeznaczony na powodzian.

*

Klub Miechowice Wielkie urządza zabawę taneczną w niedzielę, dnia 9 września, w sali Latki, przy Huron i Noble ul. Dochód przeznaczony na powodzian w Miechowicach Wielkich, gdzie powódź zabrała wszystko i zatopiła 400 sztuk bydła. Klub Miechowiczan prosi o poparcie tej zabawy. — St. Kolczak.

Kubiak stawał w sądzie 39 razy.

Buffalo, N. Y. — Józef Kubiak, lat 46, stawał w tutejszym sądzie municypalnym jako oskarżony o napad i pobicie i o pijaństwo. Rekord oskarżonego wykazał, że był on poprzednio zasądzony 30 razy za podobne przestępstwa. Najczęściej, ofiarą Kubiaka była jego żona, którą katował będąc w nietrzeźwym stanie. Skazano go na rok więzienia i $500 grzywny.

Wojsko odwołane z Kohler.

Madison, Wis. — Gubernator Schmedeman polecił wycofanie 250 żołnierzy Milicji Krajowej z Kohler, gdzie byli stacjonowani od 28. lipca z powodu strajku w fabryce Kohler Co. Próby pokojowego załatwienia strajku dotąd nie odniosły skutku.

Stary rękopis, stary dokument albo niepotrzebny papier zapisany albo drukowany zwykle nazywamy szpargałem.

Na Wolną Chwilę.

Pisze Ks. T. S. Ligman, C.R.

Homer twierdził, że łatwo przychodzi człowiekowi postępować za drugimi, jeżeli mu się uda iść na czele.

* * *

Kto nie zechce więc zostać dobroczyńcą, pozostaje mu tylko być złoczyńcą.

* * *

Chociaż nie uczono nas w szkole odczytywania myśli z wyrazu oblicza, to jednak każdy z nas jest dosyć wielkim ekspertem w tej umiejętności.

* * *

Gdy się dziecku, po przyznaniu do winy, nietylko da napomnienie ale i uderzy się je w gniewie, to nastręcza się tem dziecku myśl, by w przyszłości nie przyznawało się do winy.

* * *

Niektórych nieobecność na zebraniach bardziej jest ceniona niż obecność.

* * *

Ubliżanie jest argumentem, którym podczas argumentacji posługuje się prostak, by pokonać swego przeciwnika.

* * *

Politykierzy przenoszą ubliżenia, obmowy i oszczerstwa nad niepamięć.

* * *

Zbytecznem jest wytężenie, by odeprzeć niedorzeczności, gdyż one się same zbijają.

* * *

Niema gwałtowniejszego i popędliwszego raptusa nad zniecierpliwionego człowieka łagodnego.

* * *

Nie szubienica tylko wina z powodu przekroczenia hańbą piętnuje człowieka.

* * *

Kto skłonny kłócić się o byleco i o nic się poswarzy.

* * *

Dwie gwiazdy, tak niebieskie jak i ziemskie, nie mogą równocześnie znajdować się w tej samej przestrzeni.

* * *

Miłość ślepa rozumuje bezrozumnie.

* * *

Im kto czulszym jest na pochwały, tem go głębiej ranią nagany.

* * *

Przenośnie to przezroczyste myśli, które poza zewnętrznem słowem pozwalają nadto przeniknąć myśl w wnętrzu ukrytą.

* * *

I gleba za łechtanie uśmiechnięta szczodrze wynagradza rolnika bogactwa plonem.

Z Helenowa.

UWAGA MŁODZIEŃCY.

Przy parafji św. Heleny od dłuższego czasu skupia się Tow. Młodzieńców Imienia Jezus. — Celem tegoż towarzystwa jest zachować młodzież przy rozwoju towarzyskim i atletycznym, a szczególnie, aby zachować ducha religijnego w naszej młodzieży. Do towarzystwa należeć może każdy młodzieniec, który ukończył szkołę elementarną. Rodzice, zachęcajcie waszych synów, ażeby wstępowali w szeregi tegoż stowarzyszenia młodzieńców. Młodzieńcy, którzy jeszcze nie należą do towarzystwa, powinni się zaraz zapisać; jest bowiem chlubą należeć do tegoż zespołu.

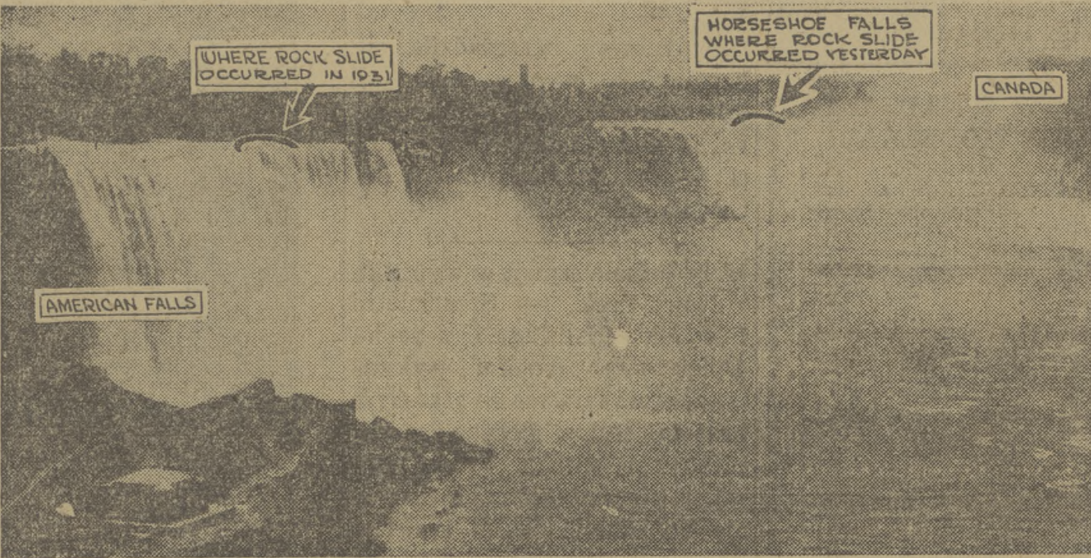
*

W czwartek, 23 sierpnia, o godzinie 7:30 wieczorem, Tow. Imienia Jezus przy parafji św. Heleny, odbędzie nadzwyczajne posiedzenie, na którem obecność wszystkich członków jest pożądana. Na posiedzeniu odbędzie się przyjęcie nowych członków. Obecnością swą mają zaszczycić posiedzenie: W. F. Gillmeister, senator stanowy i p. T. Szyper. Proszeni są także wszyscy starzy członkowie. Zarząd towarzystwa tworzą: ks. S. Kowalski, kapelan; M. Korczyk, prez.; J. Podjasek, wice-prez.; F. Łukaszewski, skarb.; J. Dól, sekr. prot.; F. Gonciarz, sekr. fin.; S. Mądro, marsz. i C. J. Trawiński, kores. Do komitetu rozwoju wchodzą C. J. Trawiński, J. T. Zurad, E. F. Dąbrowski i J. Podjasek.

*

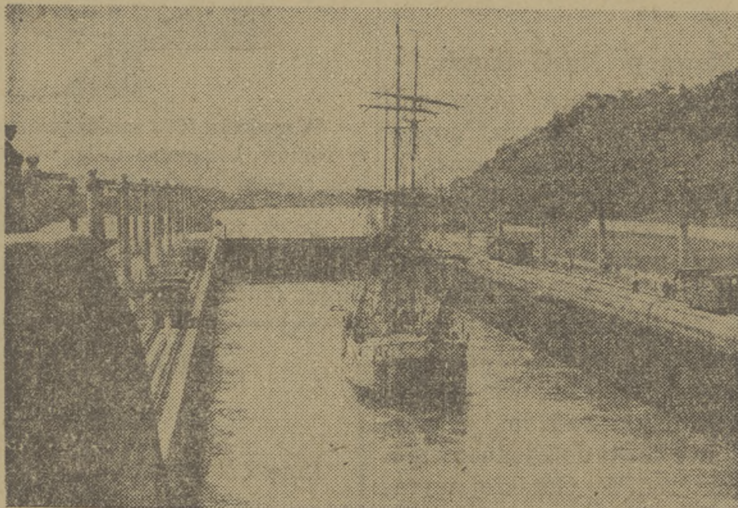
Tow. śś. Cyryla i Metodego na Fidelisowie, odbyło posiedzenie 9 sierpnia. Po załatwieniu spraw, odbyła się niespodzianka na cześć członka A. Kozubala, prezesa Osady 119 na Helenowie, z okazji jego delegacji na 41-szy sejm Zjednoczenia, w Springfield, Mass. Pan Kozubal zaskoczony niespodzianką, dziękował za przyjaźń i przyobiecał wywiązać się zadowalniająco ze swych obowiązków. Prezesem tego towarzystwa jest Józef Tchon.

Natura Zmienia Kontury Wodospadu Niagary.



Powyższa panorama pokazuje miejsca, w których sekcje krawędzi wodospadu oberwały się (z prawej) w 1931 i (z lewej) w ub. wtorek.

20-Lecie Kanału Panamskiego.



W ub. środę przypadała 20ta rocznica otwarcia kanału Panamskiego dla światowego ruchu okrętowego. W dwudziestu latach 80,122 okręty przepłynęły kanałem, zapłaciły $339,287,000 myta i przewiozły 366,670,000 tonn towarów.

Obiad Na Jutro.

Zupa Pomidorowa z Ryżem.
Boczek Wędzony Wypiekany z Kartoflami.
Buraczki.
Sałata Mieszana.
Ryż Zapiekany z Jabłkami.
Herbata.

Zupa Pomidorowa z Ryżem.

Wziąć pół kwarty pomidorów, wymoczyć pół filiżanki ryżu. Włożyć pomidory w garnek od zupy z pół kwartą zimnej wody i niech się stopniowo zagotowują, wtenczas dodać jeszcze pół kwarty wody i gdy się to wszystko zagotuje dodać ryż, dwie małe łyżki soli i łyżkę od soli pieprzu, gotować aż ryż będzie miękki, wtenczas zmieszać w klej, zrobiony przez tarcie razem, dwie łyżki masła i jedną mąki i łyżkę od soli sody i około pół kwarty gorącego mleka, albo tyle, żeby zrobić zupę gęstą jak śmietanę. Gotować przez parę minut i podać.

Boczek Wędzony Wypiekany z Kartoflami.

Ugotować miękko kawałek wędzonego boczka wieprzowego i pokrajać go w plasterki. Osobno ugotować dwa funty kartofli uważając, aby się nie przegotowały. Gdy przestygną, pokrajać je w talarki, wyłożyć niemi spód rondla, potem dać warstwę boczku i tak przekładać aż do końca. Ułożywszy ostatnią warstwę kartofli zalać czteremą łyżkami kwaśnej śmietany i wstawić do gorącego pieca na dobre pół godziny, aby się rumiano wypiekły. Podając, wyrzucić na półmisek.

Buraczki.

Kilka buraków ćwigłowych i kwaskowatych jabłek obrać i utrzeć na tarce. Rozpuścić w rondelku trochę masła lub słoniny, włożyć buraki i jabłka, posolić, wcisnąć soku cytrynowego, ocukrzyć, wlać trochę wody i dusić pół godziny, poczem zaprawić mąką ze śmietaną i podawać do mięsa.



BARDZO WYGODNE PYŻAMY.
Anne Adam Modełko 1946.
Zamówić można tylko w wielkościach 12, 14, 16, 18, 20. Na wielkość 16 potrzeba 4 jardy 36 calowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNASCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr..............

Wielkość..............

....
Imię i Nazwisko

....
ADRES

Miasto..............

Stan..............

MODLITWA PORANNA.

Młody ranek, któremu pogodne godziny
Wplatają wszystkie czary ziemi w złote włosy,
Słonecznem szczęściem polne zasiewa równiny,
Nad któremi rozkwita cud: niebiosy.

Ciche drzewa, ptaszęcych gniazd kwietne kołyski,
Nad snem pól rozstawiły po miedzach swe straże,
W cień swój przez liść rzucając krągłe słońca dyski,
Obietnice owoców, co spadną nam w darze.

Milczysz, radosne serce? Milcz! Słów mi nie trzeba
Bo pokłon bujnych łanów, które w kłosie stoją,
Jest moim dziękczynieniem, a w błękity nieba
Wzlatujący gołębi rój — modlitwą moją.

LEOPOLD STAFF.

Z Instalacji Pierwszej Drużyny "Cór Zjednoczenia" w Irving Parku.

Pani Walerja Górska Udekorowana za Zasługi dla Zjednoczenia P. R. K.

Przed kilku dniami w sali par. Niepokalanego Serca Marji, w Irving Parku, gdzie proboszczuje ks. Rajmund Appelt, odbyło się posiedzenie Tow. Polek św. Walerji, No. 691, Z. P. R. K., którego prezeską i założycielką jest p. Walerja Górska, dyrektorka zarządu głównego Z. P. R. K.

Po odroczeniu posiedzenia rozpoczął się program instalacyjny pierwszej drużyny „Cór Zjednoczenia", zorganizowanej przez dyrektorkę p. Walerję Górską.

Program zagaiła jako przewodnicząca dyrektorka W. Górska, powitała zaproszonych gości i licznie zebranie członkinie z tej okazji. Modlitwę odmówił ks. Celestyn Wiśniewski, Franciszkanin ze Sturtevant, Wis.

Popisy drużyny żeńskiej.

Drużyna „Cór Zjednoczenia" złożyła przysięgę skautową, poczem pani dyr. W. Górska wygłosiła przemówienie o pracy dla Zjednoczenia i dziękowała matkom Polkom i członkiniom Tow. św. Walerji, że zapisały swe córki do drużyny skautowej Zjednoczenia, składając im życzenia w imieniu prezesa Jana Olejniczaka, jak również i drużynowej, pannie U. Wrzeszcz, za energiczną pracę dla tejże.

Potem drużyna „Cór Zjednoczenia" odśpiewała „How Do You Do" i „Long Long Trail" przy akompanjamencie panny Wandy Rząca, za co nagrodzono ją oklaskami.

„Tap Dance" wykonały skautki Schultz i Bylica, zaś „School Days" wykonały panny Susmarska, Tobiańska i Jeskey, nagrodzone oklaskami.

Śpiew „Grandfather's Clock" odśpiewały panny B. Dechnik i Buczak, potem zaś cała drużyna odśpiewała pioskę „Raz w Krakowie" i naddatek.

Wiązanie węzłów wykonały skautki: Marjanna Brzezińska, Klara Piotrowska,, Bronisława Rąpała i Ewelyna Susmarska nagrodzone oklaskami.

Śpiew „Jak to na wojence ładnie," odśpiewały panny Zofja Depukat, Janina Rak, Loreta Jaworska i Mildred Susmarska, nagrodzone oklaskami.

„Scout Tap" wykonały skautki Sylwja Schultz i Irena Bylica, przy akompanjamencie fortepianu panny Wandy Rząca.

„Taps" odśpiewały wszystkie panienki drużyny Cór Zjednoczenia, a na zakończenie popisów, odśpiewały „Good Night." Udział w tej uroczystości brały dyrektorki Antonina Górska, Anastazja Topór, z Buffalo, N. Y., wice-prezeska honorowa Zjednoczenia p. Marja Osuch, wice-prezeska zarządu głównego p. Klara Pałczyńska, dyrektor Franciszek J. Kempa, pani Kasprzak z Jadwigowa, panna M. Gruszeczka.

Mowa p. Marji Osuch.

Przewodnicząca programu, dyrektorka W. Górska, poprosiła wice-prezeskę honorową Z. P. R. K., p. Marję Osuch, która w krótkich, lecz treściwych słowach, podziękowała za zaproszenie na instalację drużyny Cór Zjednoczenia, wyrażając radość z tej okazji, zwracając się zaś do matek-Polek zjednoczenek, dziękowała im, że zapisały swe córki do Zjednoczenia. Dyrektorce W. Górskiej wyraziła uznanie za pracę dla organizacji i za zorganizowanie pierwszej żeńskiej drużyny skautek w parafji Niep. Serca Marji. Drużynie życzyła powodzenia i dalszego rozwoju dla dobra własnego i Zjednoczenia P. R. K.

Przemawiali: dyrektorka A. Włodarska, dyrektorka Anastazja Topór, dyrektor F. Kempa, wice-prezeska Klara Pałczyńska, która wręczyła dyrektorce Walerji Górskiej dwa sztandary amerykański i polski, i udekorowała ją najwyższą odznaką złotej gwiazdy i dyplomem honorowym. Przemawiali jeszcze O. Celestyn Wiśniowski, O.F.M. i skautmistrz skautingu p. J. Troike. Potem panna W. Piotrowska, sekretarka Oddziału Małoletn. przy Tow. św. Walerji, złożyła życzenia zaproszonym gościom i wyraziła podziękowanie organizatorçe, wręczając piękny bukiet kwiatów wice-prezesce p. Klarze Pałczyńskiej.

Przewodnicząca programu instalacyjnego podziękowała jeszcze raz za liczne przybycie wszystkim matkom i zaproszonym gościom na tą uroczystość a ks. C. Wiśniowskiego poprosiła o odmówienie Modlitwy Pańskiej.

Wspólnym śpiewem „Boże coś Polskę," zakończono program uroczystości instalacyjnej pierwszej drużyny Cór Zjednoczenia, w Irving Parku.

Zarząd Tow. św. Walerji.

W zarządzie Tow. Polek św. Walerji pracują: Walerja Górska, prezeska i organizatorka, dyr. Z. P. R. K.; Marjanna Lasota, wice-prezeska; Marja Kroll, sekr. fin.; St. Koss, kasjerka; opiekunki kasy: Monika Piontkowska, Anna Richard, Wiktorja Walińska, marszałk.

Adorator.

— Mój panie! Od pół godziny patrzy pan na moją żonę Co pan sobie właściwie myśli?
— Mam to powiedzieć?
— Żądam tego... bo.
— Myślę sobie, że trudno panu jej pozazdrościć.

NAJPIĘKNIEJSZA W UTAH.



Panna Ruth Fisher, tancerka z Ogden, Utah, którą wszyscy krytycy uznali jako najpiękniejszą z tego stanu, wróciła ze sceny newjorskiej do domu na wakacje.

Z Wydziału Pań Przy Macierzy Polskiej.

Piknik Dla Dzieci Należących do Oddziałów Macierzy Polskiej.

Piknik dla dzieci należących do oddziałów Macierzy Polskiej.

Już w tę środę, dnia 22-go sierpnia, odbędzie się piknik w ogrodzie naprzeciw cmentarza św. Wojciecha, w Avenue Inn, którego właścicielem jest znany ob. M. Oszakowski. Komitet będzie oczekiwał na dzieci od godziny 10tej rano, a więc przybądźcie na oznaczoną godzinę, aby na świeżem i czystem powietrzu spędziły i zabawiły się przez cały dzień. Każde dziecko należące do oddziału małoletnich M. P. otrzyma sodę, ice cream i cracker jack, a ponadto będą dla nich wyścigi i różne gry, pod bacznem okiem komitetu pań W. P. M. P. Każde dziecko musi mieć bilet ze swego oddziału — bilety te są bezpłatne. Na wycieczkę tę proszeni są także mamusie dzieci, no i zarazem wszyscy goście, którzy są przychylni Macierzy Polskiej. Wstęp dla wszystkich jest bezpłatny. Wszyscy, którzy przybędą na piknik nie pożałują tego, bo dla wszystkich komitet przygotował rozrywki, gry i zabawy tak, aby młodzi i starzy mogli się dowolnie ubawić. Głodni będą nasyceni a spragnieni napojeni. Panie z komitetu są należycie przygotowane.

Prosimy na piknik dzieci Macierzy Polskiej, w środę 22-go sierpnia, do ogrodu Avenue Inn. Wstęp wolny. Do miłego zobaczenia się w środę. — Wydział Pań przy Macierzy Polskiej. — Salomea Urbańska, sekr. kor.

Kocio siedzi w Monte Carlo. Zgrał się do nitki. Depeszuje do żony: „Przyślij pieniądze?" Otrzymuje odpowiedź: „Ty czy ja?"



SKROMNA I PROSTA SUKIENKA.
Modełko 869.
Nabyć można w wielkościach 16, 18 lat, 36, 38, 40, 42 cali w biuście. Na wielkość 36 potrzeba 3⅛ jarda 39 calowej materji, ⅞ jarda 35 calowej kontrastowej materji i 4 jardy taśmy do obszycia.

Prosimy przysłać PIĘTNASCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr..............

Wielkość..............

....
Imię i Nazwisko

....
ADRES

Miasto..............

Stan..............

HOUSEHOLD ARTS

by Alice Brooks

Cutwork Basket is Effective a Motif on Bedspread

Cutwork Motifs

W modełku 5203 znajdziecie wzór 15x18 calowy i cztery 4½ calowe wzory różków, kompletne instrukcje do robienia "cutwork", ilustrację wszystkich ściegów jakoteż ilość materji. Cena modełka 10 centów.

Prosimy przysłać dziesięć centów (10) wraz z kuponem, na którym należy wyraźnie napisać imię i nazwisko, adres i numer modełka.

Zamówienia przesyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Illinois.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

No.............. (Alice Brooks)

Imię i Nazwisko..............

Adres..............

Miasto.............. Stan..............

Klub Artystyczny Spędza Wesoło Wycieczkę.

Dzień wczorajszy został bardzo przyjemnie i wesoło spędzony przez członków i członkinie wraz z rodzinami Polskiego Klubu Artystycznego, na wycieczce koszykowej, w obszernym, drzewami otoczonym parku w Lake Geneva, wymarzonem miejscu dla wycieczkowiczów. Większość uczestników podróżowała automobilami, inni zaś przyjechali pociągiem. Wśród sporego grona uczestników zapanował gwar i wesołość. Jedni drugich witali i cieszyli się ich przybyciem, inni poszukiwali się wzajemnie. — Dla urozmaicenia i wyzyskania najpiękniejszej części dnia, dokonano licznych zdjęć fotograficznych, grano w piłkę i karty. Całe popołudnie i wieczór spędzono natomiast na przyjemnej przejażdżce łódkami motorowemi, z których podróżujący z ciekawością przyglądali się i podziwiali piękne posiadłości bogatych fabrykantów z Chicago, St. Louis i New Yorku, ulokowanych na lesistych wybrzeżach jeziora. Przed oczyma widzów roztaczał się malowniczy krajobraz, przykuwający oraz zwracający uwagę podróżujących miłośników natury.

Zywności było poddostatkiem a co się tyczy podróży i wycieczki to ta bezwątpienia pozostawiła po sobie miłe wspomnienia. Znużeni i nasyceni widokiem przepięknej miejscowości uczestnicy wracali późnym już wieczorem do Chicago.

Z Harvey.

Bazar odbyty na korzyść parafji św. Zuzanny w Harvey, na gruntach parafjalnych, przy zbiegu 150-ej i Lincoln ul., udał się wspaniale. Goście, którzy byli zaproszeni, przybyli z różnych okolic i uprzyjemnili krótkie chwile.

Ofiary na ten cel złożyli następujący: dr. Altier, American Meat Market, Andreas Meat Market, F. Babiarz, J. Bienacki, jr., M. Bilik, S. Borys, M. Boyko, J. Brotan, F. Certna, A. Domiter, K. Dybał, Dziewice Różańcowe, Eagle Coal Co., S. Furman, W. Gallas, M. Gawrysiak, Gearon Electric Co., H. Geiman, G. Gibson, Golba, Grabowski, J. Gratkowski, J. Gruszczyk, J. Grzesik, J. Grzyb, K. Gwóźdź, Harvey Dept. Store, Harvey Feed Store, S. Hołuj, K. Iwińska, J. Jaranowski, A. Kabaj, M. Kabaj, A. Kaczmarski, Kocharski, W. Koniuszy, L. Kordalewski, L. Kościecha, J. Kozik, J. Krafcik, Krol Coal Co., W. Kuranda, J. Łabaj, W. Lagut, S. Lóźny, T. Luther, F. Mack, J. Mickiewicz, P. Makarek, W. Makarek, D. Malachowski, F. Małecki, J. Marciniak, A. Maślanka, A. Michałowski, W. Michorczyk, A. Mikołajczyk, Morrison Ice Cream Co., W. Mudryk, A. Niemiec, Niewiasty Różańcowe, J. Nitz, G. Nowak, J. Nowakowski, S. Patała, W. Pietraszek, R. Płaszczak, S. Pluciński, P. Pociask,, L. Podbielski, F. Podgórska, L. Podkulski, Public Service Co., A. Radziszewski, W. Radziszewski, A. Ring, J. Rogowski, Z. Rura, Rząb, J. Sadło, S. Sanek, Scott Stores, J. Shupryt, Sibley Lbr. & Suply, L. Sienko, J. Myśliwiec, A. Gasik, J. Siorek, Snyder's Candy Co., P. Śpiewak, M. Stefańczuk, J. Stopka, J. Szacik, K. Szajner, W. Szeliga, A. Szczerbuk, W. Tychewicz, W. L. Voss, sr., M. Wieczorek, Wilson & Son, F. Wójcik, J. Wojtanowski, Wolak, S. Zabłocki, W. Zeleznik, W. Zup, W. Zysk.

Na zabawę zgromadziła się licznie cała parafja, okazując swą obecnością przywiązanie do ks. I. S. Renkiewskiego. Komitet — Z. Grzesik, przew.; M. Gratkowska, sekr.

Mały Pukała zginął w wypadku

New York. — Sześcioletni Pawełek Pukała spadł z dachu 4-piętrowego domu podczas puszczania latawca ze starszym bratem. Malec, śledząc lot papierowego smoka, zadarł głowę w górę, nieostrożnie zbliżył się do brzegu dachu i zleciał na ziemię odnosząc śmiertelne obrażenia.

Pamiętnik Dnia Pol. Już w Druku; Zawierać Będzie Także Program.

Harcerze ZNP. Biorą Liczny Udział w Pochodzie 26go Sierpnia.

W ubiegły piątek oddano do druku pamiętnik Dnia Polskiego oraz programem tej wielkiej manifestacji narodowej. Jak raportował na ostatniem posiedzeniu Dr. Jan J. Liss, przewodniczący, pamiętnik ten pięknie wykonany wart będzie posiadania.

Poza słowem wstępnem, w pamiętniku znajdą się ciekawe artykuły pisane przez wybitne osoby, znane Polonji chicagoskiej. Z pamiętnika tego dowiecie się kto i dlaczego Dzień Polski na wystawie światowej urządza w niedzielę, dnia 26go sierpnia.

Pamiętniki te na terenie wystawy, na dziedzińcu tanów nabyć może każdy od pań, płacąc za takowy na ile go stać. Pamiętajcie, że dochód z pamiętnika pójdzie na powodzian w Polce. Nie tylko mieć będziecie pamiętnik piękny, ale groszem swoim przyczynicie się do ulżenia w nędzy znajdującym się rodakom i rodaczkom w Polsce.

Na ostatniem posiedzeniu dowiedziano się, że harcerze i harcerki, w wieku od lat 12, w liczbie około 500 wraz z własną kapelą doboszy i trębaczy biorą udział w pochodzie jaki poprzedzi program Dnia Polskiego. Harcerstwo związkowe chętnie występuje tam gdzie idzie o sprawę polską.

W pochodzie tym udział biorą także Legjony Pań tak przy stowarzyszeniu weteranów armji amerykańskiej jak i polskiej, Legjon Polek ze Związku Polek w Ameryce, liczny zastęp członków i członkiń Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, Związku Narodowego Polskiego, Macierzy Polskiej, Związku Polskich Kółek Literacko-Dramatycznych, Sokołów i Sokolic, Górale wystąpią w znacznej liczbie z własną orkiestrą i inni.

Marszałek pochodu kapitan Wacław F. Hetman, podał na zebraniu, że adjutanci jego w dniu 26go sierpnia będą: Stanisław Krygowski, prezes Okręgu Igo Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej; Jan Stanek, komendant stanowy Polskiego Legjonu Weteranów Amerykańskich; W. F. Kalisz, naczelny komendant tegoż Legjonu; M. Głód, wice-komendant PLWA.; Troike, naczelny skautmistrz Zjednoczenia; Stanisław Kołodziejczyk; naczelny harcmistrz Z. N. P.; Piotr I. Bukowski i wielu innych.

Biorący udział w pochodzie niechaj pilnie czytają odezwę marszałka jaka się w tych dniach ukaże w pismach polskich.

Kapela i orkiestra z Janowa także biorą udział w pochodzie. Orkiestra symfoniczna Związku Polek w Ameryce nie pozostaje w tyle, Klub Młodzieży z La Porte, Ind., przyjedzie także z własną orkiestrą.

Z BRIGHTON PARK

Pani Aniela Chojnacka, żona znanego w dzielnicy Brighton Parku sportowca, p. Władysława Chojnackiego, zam. pnr. 4625 So. Rockwell ul., wraz z p. Katarzyną Wcisło, w towarzystwie p. Eleonory Klima, wyjechała na wakacyjne wywczasy do pp. Alberta i Stanisławy Klimów w Alpha, Mich.

W ubiegłą niedzielę spotkał p. Anielę Chojnacką niemały zaszczyt w Alpha, Mich., gdzie w kościele pod wezwaniem św. Anioła Stróża, wspólnie z p. Michałem Wojdecem, najbogatszym miejscowym reanościowcem, podawała do chrztu św. synka pp. Alberta i Stanisławy Klimów, któremu nadano imię Leonarda. Z tej też okazji pp. Klimowie wyprawili sute i huczne chrzciny, na których liczni goście i ich krewni bawili się wesoło do białego rana.

* * *

Pani Drowa Regina Wcisło, żona Dr. Adama Wcisło, zam. przy 4156 Archer ave., w dzielnicy Brighton Parku, bawi na wywczasach wakacyjnych w miejscowości Nirvana, Lake County, Mich., gdzie wyjechała w ubiegłym tygodniu w towarzystwie p. Kingi Dziubak, właścicielki składu galanterji damskiej „Peoples Cloak Shop", 1711 W. 47ma ul. na Town of Lake.

P. Stefan Skowronek, urzędnik pocztowy, zam. przy 4418 S. Francisco ave., w dzielnicy Brighton Park, zażywał w tym roku ferji wakacyjnych wraz z swoją rodziną na codziennej niemal wycieczce własnym automobilem w różnych okolicznych miejscowościach jak Lake Geneva, Wis., Lake Zurick, Gages Lake, Cedar Lake, Cristal Lake. W wycieczkach automobilowych towarzyszyła p. Stefanowi Skowronkowi jego żona p. Marja Skowronek i jego zacna matusia, p. Walerji Skowronek, a także dzieci p. Tadeusz i p. Alicja.

* * *

Z siedmiotygodniowego pobytu wakacyjnego z Paw Paw, Mich., powrócili do domowych pieleszy pp. Grzegorzowie Polnikowie, zam. przy 4623 So. Rockwell ul. w Brighton Parku. Pani A. Polnikowa wraz z dziećmi Grzegorzem i Emilją spędziła tegoroczne wakacje u pp. St. Postawy w Paw Paw, Mich., gdzie bawiła się wyśmienicie, to też nie żałuje niczego, bo dzieci jej czują się po powrocie zdrowe i zahartowane. P. Grzegorz Polnik jest agentem „Prudential Insurance Co." na dzielnicę Brighton Park.

JAK WIESZA SIĘ OBRAZY?



Właściwa metoda wieszania obrazów polega nietylko na drucie, gwoździach i haczyku, mówi ekspert dekoracyjny. Trzeba się również zastanowić nad treścią obrazu oraz wybrać dla niego stosowne miejsce. Większe obrazy wiesza się zwykle nad większymi meblami, mniejsze nad mniejszymi w stosownej odległości od siebie i w tej samej linji

Wspaniały Obchód Rocznicy Czynów Sierpniowych.

Konsul Dr. J. Szygowski, Prezes Romaszkiewicz Premawiali.

Obchód dwóch rocznic czynu Sierpniowego, jaki się odbył wczoraj staraniem Okręgu XV ZNP., był wyrazem czci i hołdu dla bohaterskich czynów w walce o niepodległość Polski. Komitetowi z byłym komisarzem Okręgu p. Hinkelmanem na czele, należy się uznanie za tak staranne opracowanie programu jaki się wczoraj odbył na sali Stankiewicza, z okazji wyżej wspomnianych rocznic.

Obchód otworzył komendant chorągwi Okręgu XV, druh Zurek, krótkiem przemówieniem, powołując na przewodniczącego p. Hinkelmana, a na sekretarza druha J. Hawrylewicza.

Przewodniczący w krótkich słowach określił ważność i cel takich obchodów mówiąc: „Śledziliśmy uważnie wszystko co się na ziemiach polskich działo, każdy wysiłek Narodu Polskiego i Jego nieśmiertelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego, a obchody są dla nas niejako posiłkiem duchowym w naszych zmaganiach o zachowanie polskości tu na Wychodźtwie.

„Rocznice te są dla nas bardzo ważne, gdyż na nich budujemy przyszłość Narodu Polskiego.

„Harcerstwo, ta nasza ostoja polskości tu na Wychodźtwie, na długie lata czerpać będzie ten zapał do wytrwania i utrzymania tej odrębności narodowej, którą już dziś niektórzy zniweczyć by chcieli."

Entuzjastycznie witany przez zebranych na sali prezes Związku wygłosił dłuższe przemówienie o przebiegu walk o niepodległość Polski, które miały swój początek na długo przed wojną światową — bo już od roku 1863. Przebieg tych walk był różny, słabsi szukali sojuszu z innemi narodami, silniejsi polegali na własnych siłach i zbawienie Polski widzieli tylko w swoim Narodzie. Do tych, którzy zawsze polegali na własnych siłach bezsprzecznie należał dzisiejszy Marszałek Polski i niezmordowany Wódz Narodu Polskiego Józef Piłsudski.

Na zakończenie swego przemówienia p. Prezes wzniósł okrzyk na cześć Stanów Zjednoczonych — Polski i Marszałka Piłsudskiego.

Mowę prezesa Związku Jana Romaszkiewicza zebrani przyjęli burzą oklasków.

Następnie deklamację Kornela Makuszyńskiego pt. „Żołnierz" wygłosiła znana artystka radjowa, dzielna działaczka na niwie narodowej, pani Pucińska.

Panią Pucińską zebrana publiczność nagrodziła długo niemilknącemi oklaskami.

Prawdziwą atrakcją programu były miłe druhenki z Toledo, panny Adela, Mania i Olga Brodeckie. — Panny te odegrały kilka utworów między innemi „Polskie Kwiaty" i „Lwowianie." Zebrana publiczność oklaskami zmuszała ich do kilkakrotnych występów.

Niemniej udatnym i uznania godnym był śpiew p. Bednarczyka, znanego artysty radjowego. Pan Bednarczyk odśpiewał „Rozkwitały Pęki Białych Róż" a na bis „Dzień Deszczowy i Ponury."

Następnie przewodniczący w krótkich słowach skreślił klęskę powodzi w Polsce i wezwał zebranych do złożenia chociażby skromnej ofiary na rzecz powodzian w Polsce. Podczas kolekty kapela odegrała marsza harcerskiego, a panie Pucińska, Hinkelman i Paradzińska, zajęły się kolektą, która przyniosła $25.40. Po odciągnięciu kosztów obchodu, które zresztą będą bardzo małe, reszta przeznaczona jest na powodzian w Polsce.

Następnym mówcą na programie był Konsul J. Szygowski, który nawiązując swe przemówienie do okazji, mówił:

„Z okazji rocznic walki wojska polskiego z ciemięzcą, należy podnieść momenty, z jednej strony marszałka Piłsudskiego, z drugiej strony narodu, który poszedł za wodzem, oraz ducha, który poszedł do legjonu, a potem do wojska polskiego, dzięki któremu mamy wolną i niepodległą Polskę.

„Z tą myślą łączy się jeszcze coś innego tylko po linji polskiej.

„W ten sam sposób i my musimy postępować. Niema żadnego kompromisu z polskością. Albo jesteśmy Polakami, albo nie. Wy tu w większości jesteście obywatelami tego kraju, — lecz to w niczem nie przeszkadza, by stwierdzać zawsze i wszędzie pochodzenie swoje i narodowość, bo tak nam nasze sumienie nakazuje.

„Tak mówię dlatego, że w walce o niepodległość nie było żadnych kompromisów."

Następnie pięknie wypowiedziała deklamację „Tęsknota za ojczyzną," Ludmiła Pucińska.

Następnym numerem na programie był śpiew panny Marji Gruszczyńskiej, której kompanjowała panna Hinkelman.

Następnie odtańczono krakowiaka pod kierownictwem pani Heleny Koniuszewskiej. Dzielne krakowianki w zupełności zasłużyły na uznanie, jakie licznie zebrana publiczność wyraziła im długo niemilknącemi oklaskami.

Znane już ze swoich występów druhny z Gminy 139, Z. N. P., pod kierownictwem dh. Jadwigi Hawrylewicz, wykonały piękną pantominę pt. „Kalina."

Następnie przewodniczący odczytał telegram, jaki wysłano do marszałka Piłsudskiego. Telegram był następujący:

„Chicago, 19 sierpnia, 1934 r. Zebrani na Obchodzie Sierpniowym Twoi Polskiej Sprawy podkomendni, ślą Ci Wielki Marszałku Polski wyrazy hołdu i zapewniają Cię, że stoją z Tobą i z Macierzą. — Hinkelman, przew. obchodu; J. Romaszkiewicz, prezes Z. N. P.; J. Szygowski, konsul."

Na zakończeie Konsul J. Szygowski udekorował Krzyżem Zasługi pannę Janinę Paradzińską i Piotra Drobiszewskiego. Inni, którzy mieli być udekorowani, a którzy z powodu od nich niezależnych przyczyn nie mogli być obecni, są: Edward Omieciński, Władysław Stolarz, Jan Kargol, Andrzej Chmielak, Jan Turek, Jan Kubica, Antoni Piech, Leon Nowakowski.

Program uroczystości sierpniowej zakończono ogólnym śpiewem „Nie rzucim ziemi."

Zebrania i Posiedzenia.

Posiedzenie Stow. Polskich Groserników.

Dziś wieczorem odbędzie się posiedzenie Stow. Polskich Groserników (Progressive Retail Grocers Ass'n.) w Sokolni p. nr. 1062 N. Ashland ave., w dolnej sali. Sprawy obchodzące każdego grosernika będą omawiane. Początek o godzinie 8mej wieczorem.

*

Kółko Am. im. Ossolińskich Nr. 12-ty przy Zw. Polskich Kółek Literacko-Dramatycznych w Am., będzie miało swe miesięczne posiedzenie dnia 20 sierpnia, 1934, w sali ob. J. Stefanika, pnr. 1401 W. Superior ul. Początek o godz. 7:30 wieczorem. Obecność członków jest pożądaną ponieważ są sprawy ważne do załatwienia. — Edward Bandur, sekr. prot.

*

Tow. Wioski Zaborowia, odbędzie miesięczne posiedzenie we wtorek, 21 sierpnia, o godz. 7:30 wieczorem, w sali Stefanika. Ze względu na ważność posiedzenia, obecność wszystkich członków konieczna. — P. Majka, prez.; S. Kukiełka, sekr.

Kobieta rzuciła się pod pociąg.

Cortland, Ill. — Niejaka Goldie Housewort, lat 30, zginęła pod kołami pociągu Chicago-Northwestern. Świadkowie mówili, że kobieta sama rzuciła się pod nadjeżdżający pociąg.

SEZ YOU Answers

1. False. Diseases. 2. True. 3. True. 4. False. Englishmen. 5. True.

Urzędnik Unji Dekoratorów Zabity Przed Własnym Domem.

Roy Thompson, lat 42, członek zarządu unji malarzy i dekoratorów, został zamordowany w ub. sobotę przez nieznanych morderców, którzy śledzili go aż do samego domu i w oczach oczekującej w oknie żony zabili.

Żona zabitego urzędnika unji w chwili popełnienia mordu stała w oknie i widziała jak samochód Henry Smida, przyjaciela Thompsona, zatrzymał się przed momem i jak jej mąż wysiadł z samochodu. W kilka sekund po zatrzymaniu się samochodu Smida, inny samochód podjechał i stanął w tyle za samochodem Smida. W drugim samochodzie znajdowało się trzech mężczyzn, z których jeden wyskoczył z samochodu i w chwili, gdy Thompson szedł do drzwi, pięcioma kulami z rewolweru położył go trupem. Morderca wskoczył następnie do samochodu i razem z drugimi bandytami odjechał.

Thompson zamieszkiwał z rodziną pnr. 8241 Dorchester ave.

W związku z mordem, policja poszukuje niejakiego Tomasza Roy (Mukle) Shields'a, agenta byznesowego unji malarzy i dekoratorów, której zabity był urzędnikiem. Poszukiwany jest również niejaki Dugan, który miał być podobno w mieszkaniu Thompsona zaraz po zamordowaniu Michała (Bubs) Qpinlana, notorycznego butlegera z południowej strony miasta. Policja pytała żonę zabitego urzędnika unji, czy nie zna Dugana, lecz Thompsonowa odpowiedziała przecząco.

JAPONJA GOTUJE SIĘ DO AKCJI — MÓWI PRASA SOWIECKA.

Moskwa Spodziewa Się, Że Armja Japońska Zajmie Wkrótce Kolej Wschodnio-Chińską.

Moskwa, 20. sierpnia. — Prasa sowiecka w Moskwie, Prawda i Izwiestje, zamieściły wczoraj artykuły, w których robią przypuszczenia, że Japonja przy pomocy swej armji w Mandżurji uderzy w niedalekiej przyszłości na tereny, przez które przebiega kolej Wschodnio-Chińska w celu nielegalnego zajęcia kolei.

Pisma twierdzą, że ostra kampanja prasy japońskiej i mandżurskiej przeciw Rosji sowieckiej to zwykłe przygotowania do akcji zbrojnej, mającej na celu zajęcie kolei Wschodnio-Chińskiej. Pokojowe rokowania kupna kolei — mówią dalej pisma — nie podobają się Japończykom, którzy wierzą bardziej w nielegalną przemoc, aniżeli legalne pokojowe załatwienia sprawy między obu państwami.

Pisma sowieckie wyrażają zdziwienie, że olbrzymie masy ludu japońskiego nie widzą, czy też nie chcą widzieć postępowania rządu japońskiego w ostatnich latach. Pisma stwierdzają, że postępowanie takie, szczególnie w stosunku do Rosji sowieckiej, której interesy na Dalekim Wschodzie są poważnie zagrożone, jest wielce niebezpieczne dla Japonji i dla pokoju światowego.

Na zakończnie autorzy artykułów demaskują kłamstwa władz japońskich i mandżurskich, które utrzymują, że władze sowieckie pomagają bandom rzezimieszków, grasującym na granicy mandżursko-sowieckiej, napadając na spokojnych mieszkańców i na pociągi. Pisma twierdzą, że o ile dawniej mocarstwa zachodu wierzyły propagandzie japońskiej w chwili, kiedy Japonja robiła przygotowania do zajęcia Mandżurji, tak obecnie żaden rząd nie wierzy w prawdziwość zarzutów rządu japońskiego o „pomocy rządu Rosji sowieckiej dla band chińskich."

Śledztwo Federalne Przeraża Agitatorów Hitlerowskich.

Przy zamkniętych drzwiach kongresjonalny subkomitet Dicksteina, rozpocznie tu jutro przesłuchy w sprawie subwersyjnej akcji agitatorów nazistowskich i komunistycznych.

Przesłuchy w tej sprawie, zapowiadziane oryginalnie na dzisiaj, zostały w ostatniej chwili odłożone na jeden dzień, kiedy doniesiono członkom komisji inwestygacyjnej, że cały szereg świadków, powołanych przez subkomitet śledczy, jako agitatorów nazistowskich, uciekło do Niemiec.

Pomimo ucieczki wielu agitatorów, wezwanie sądowe zdołano wręczyć 25 mężczyznom, którzy będą musieli stawić się na przesłuchy i wyświetlić wiele spraw i tajemnic akcji nazistowskiej i wogóle propagandy faszystowskiej oraz komunistycznej, mającej na celu wywołanie strajków i zaburzeń.

Według twierdzenia kongr. Carl M. Weidemana z Michigan, członkowie komisji śledczej zbierali informacje w Chicago przez kilka miesięcy.

Wszystkie zebrania odbywać się będą przy drzwiach zamkniętych, lecz kilka zebrań komisji kongresjonalnej będzie publicznych. Przesłuchy komisji śledczej odbywać się będą w gmachu federalnym w pokoju 802.

W PARYŻU NIE WIERZĄ W AUTENTYCZNOŚĆ TESTAMENTU HINDENBURGA.

Świadczyć Ma o Tem Obca Zmarłemu Frazeologja.

Paryż, 20. sierpnia. — Cała prawie prasa paryska wyraża wątpliwość co do autentyczności jeżeli nie całego testamentu Hindenburga, to drugiej jego części, w której jest mowa o Hitlerze.

Półoficjalny „Temps" z nieukrywaną ironją stwierdza, że rzadko się zdarza, by zaginiony dokument znalazł się w tak odpowiedniej chwili. Inne dzienniki podkreślają wyraźną różnicę w stylu pisarskim pierwszej i drugiej części testamentu. — Pierwsza część pisana jest ciężkim, lapidarnym stylem sędziwego feldmarszałka, który nie miał nigdy żadnych skłonności ani zdolności do frazeologji, która cechuje drugą część testamentu. Stąd wniosek, że ta druga część, będąca obecnie tak mocnym atutem w kampanji plebiscytowej, dopisana została później, przed śmiercią czy po śmierci Hindenburga.

Szczepanek posądzony o porwanie.

Chicopee, Mass. — Stanisław Szczepanek, lat 20, z Utica, N. Y., został tu aresztowany pod zarzutem porwania swego 7-letniego braciszka, który wychował się po śmierci matki u swojej babki. Szczepanka stawiono pod kaucją $5,000.

Prezydent zabrania polityki.

Washington. — Prezydent Roosevelt nakazał wszystkim funkcjonarjuszom rządowym, aby „nie mieszali się do polityki". Że względu na zbliżające się wybory kongresowe, Prezydent oświadczył, że ludzie na listach płatniczych rządu, muszą trzymać się zdala od polityki partyjnej.

Eksplozja zabiła 3 kolejarzy.

Grand Junction, Colo. — Trzech kolejarzy poniosło śmierć w następstwie eksplozji kotła frachtowego parowozu. Zginęli maszynista, palacz i hamulczy.

Ofiara „bargain sale".

Oakland, Cal. — Kilkaset kobiet zebrało się przed składem departamentowym, który ogłosił wyprzedaż. Kobiety tak się cisnęły do drzwi, że pod naporem tłumu pękła jedna z szyb wystawowych i odłamki szkła pokaleczyły 22-letnią Verne Wilkins tak fatalnie, że nieszczęśliwa zmarła w szpitalu z upływu krwi.

Prawie dziewięć procent swego dochodu kompanje kolejowe oddają rządowi w formie różnych podatków.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziaduś nasz, ś. p.

STANISŁAW NOWAK

członek Bractwa Różańca Św. Róża 1sza, Tow. św. Fidelisa, grupa 878 Z. P. R. K., Tow. Pomnik Kościuszki, grupa 2424 Z. N. P., Tow. św. Antoniego Macierz Polska, grupa 148 — przez nieszczęśliwy wypadek, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 17go sierpnia, 1934 roku, o godzinie 3ej po południu, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 21go sierpnia, o godzinie 10:00 rano, z domu żałoby pnr. 1248 No. Maplewood Ave. do kościoła św. Fidelisa, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marjanna, żona; **Franciszek, Władysław Eugenjusz, Stefan, Henryk, Edward**, synowie; **Franciszka, Józefa, Stanisława, Bronisława, Elżbieta**, córki; **Anna i Helena**, synowa; **Michał Grodzinski**, brat, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy J. V. Altman, 2649 Hirsch Blvd.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, siostra i babcia nasza,

Ś. P.

MARJANNA KAMIŃSKA (z domu Kozłowska)

Członkini Tow. Dobrej Rady i Tow. księcia Józefa Poniatowskiego, gr. 607, Z. N. P., po ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 19 sierpnia, 1934 roku, o godzinie 3:15 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 22 sierpnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pn. 1228 W. 50-ta ul., do kościoła Św. Jana Bożego, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Karol, mąż; **Antoni i Józef**, synowie; **Marjanna i Rozalja**, córki; **Andrzej Grabowski i Jan Krupowicz**, zięciowie; **Weronika, Michalina i Feliksa**, siostry; **Wiktor i Nikodem Kamińscy**, szwagrowie; **Jan Kolowski i Antoni Cecot**, szwagrowie w Polsce; **Dominika**, siostra; **Stanisław i Jan**, bracia; wnuki i wnuczka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Piotr Patka, 5049 S. Throop ul. Telefon Yards 7472. 21

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza

Ś. P.

TEOFILA SZUMNARSKA (z domu Leśniewska)

zamieszkiwała 1314 Noble ul., po krótkiej chorobie zasnęła w Panu, opatrzona św. Sakramentami, dnia 19go sierpnia, 1934 roku, o godzinie 10tej wieczorem, w podeszłym wieku.

Zwłoki spoczywają w zakładzie Stanisława Brodzińskiego, p. nr. 1317 No. Ashland ave.

Bliższe szczegóły o pogrzebie później.

W ciężkim żalu pogrążony:

Franciszek, mąż, wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować Brunswick 2767.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka nasza, córka moja i siostra nasza

Ś. P.

STANISŁAWA ALEKSEWICZ

po krótkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, dnia 19 sierpnia, o godzinie 2giej po południu, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 22go sierpnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 5017 Grand ave.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józef, mąż; **Józef, Henryk i Bronisław**, dzieci; **Marja**, matka; **Józef**, brat; **Aniela**, bratowa, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy F. Brandt.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, córka moja i siostra nasza,

Ś. P.

WIKTORJA PODUCH (z domu Czech)

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 18go sierpnia, 1934 roku, o godzinie 11:15 wieczorem, przeżywszy lat 20 i 5 miesięcy.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 22go sierpnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 5143 No. McVickers Ave. do kościoła św. Konstancji, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Antoni Poduch, mąż; **Marjanna Czech**, matka; **Władysław, Stanisław, Józef, Edward i Czesław**, bracia; **Jadwiga, Bronisława i Alicja**, bratowe; **Józefa Poduch**, teściowa; **Jan, Czesław i Józef Poduch**, szwagrowie, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef Kowaczek, Telefon Kildare 3800. 21

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona, moja, matka moja, siostra i babcia nasza,

Ś. P.

JÓZEFA GIERDZEWICZ

przez nieszczęśliwy wypadek, pożegnała się z tym światem, dnia 18go sierpnia, 1934 r., przeżywszy lat 74.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 21go sierpnia, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego Józefa Wojciechowskiego, 2129 Webster Ave. do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

August, mąż; **Melanja**, córka; **Edward Subgreunski**, zięć; **Wincenta Janicka**, siostra; **Nikodem Gajewski**, brat; wnuki i wnuczka, wraz z całą rodziną.

Tel. Armitage 4630.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz

Ś. P.

KAROL WYSMOLEK

pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 19go sierpnia, 1934 roku.

Zwłoki znajdują się w zakładzie Makarskiego, 1123 Noble ulica.

Bliższe szczegóły później.

W ciężkim żalu pogrążona:

Marja Wysmolek, żona, z rodziną.

Pogrzebowi Makarski i Syn, 1123 Noble ulica. Telefon Armitage 1921.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz

Ś. P.

JAKÓB KUŹNIECKI

pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 19go sierpnia, 1934 roku, o godzinie 10tej wieczorem.

Zwłoki znajdują się w zakładzie Makarskiego, 1123 Noble ulica.

Bliższe szczegóły później.

W ciężkim żalu pogrążona:

Antonina Kuźniecka, żona, z rodziną.

Pogrzebowi Makarski i Syn. Telefon Armitage 1921.

PRACA

POTRZEBA chłopaka do piekarni; nocna praca. 1461 W. Chicago Ave.

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej pracy; musi lubieć dzieci; rekomendacje wymagane. Goldman. Telefon Buckingham 9177.

POTRZEBA doświadczonej dziewczyny do piekarni. 1554 N. Ashland Ave.

POTRZEBA dziewczyny do domowej pracy; pozostać. Jack Cohen, Belmont 1784. 3714 Wrightwood Ave.

PRACA

POTRZEBA dziewczyny do domowej pracy, niema gotowania (młode małżeństwo i jedno roczne dziecko), nowoczesny 3½ pokojowy apartament. Telefon Juniper 3304.

POTRZEBA starszej dziewczyny do domowej pracy która umie gotować. 1936 N. Central Park Ave., drugie piętro.

POTRZEBA rzeźnika na stałe, doświadczonego, rzetelnego i żonatego. 1059 N. Leavitt ulica.

POSZUKUJĘ roboty w salonie bartender, mam znajomość i kostumerów, kto potrzebuje nie pożałuje telefonować Berkshire 1435.

POTRZEBA doświadczonych operatorek do pracy przy „Merrow" maszynach przy pralnych sukniach. 3021 N. Crawford Ave. 20

POTRZEBA niewiasty w średnim wieku do pracy domowej. 2102 W. Ohio ul., pomiędzy 5 a 6 wieczorem.

POTRZEBA operatorek przy pralnych sukniach; tylko doświadczone niech sie zgłaszaja. 231 S. Green ul., 4-te piętro. 22

POTRZEBA dziewczyny do domowej pracy; na noc do domu; $4. Abe Nusinow, 3742 Lyndale ul.

POTRZEBA dziewczyny lub niewiasty do bawienia dziecka. Bogusiewicz, 2845 Palmer ul. Armitage 7949.

POTRZEBA gospodyni, starszej niewasty do groserni; mały kapitał wymagany. 2241 Carver ul.

POTRZEBA dziewczyny do robienia "corsages." Dobra zapłata. Doświadczenie niepotrzebne. Pokój 1303. — 8 S. Dearborn ul. 25

POTRZEBA doświadczonej dziewczyny do domowej roboty i opiekowania się dziećmi. Dobry dom. Zgłosić się w składzie. 1163 Milwaukee Ave.

POTRZEBA piekarza na druga rękę, do chleba. 2075 Milwaukee Ave.

POTRZEBA ludzi do osiedlania się na roli. Zgłaszać się do redakcji „Jednoty." 1134 Milwaukee Ave. (w księgarni.)

Drobne Ogłoszenia

DO WYNAJĘCIA

POTRZEBA na mieszkanie. $1.50 i wyżej. Można gotować. Osobne noce, 50 centów. 543 N. Ashland Ave. 20

POKOJE do wynajęcia, pojedyńcze i podwójne, cena przystępna. 2155 Caton ul., przy 1600 N. Leavitt ul.

DO Wynajęcia 4 widne pokoje, cena $10. — 2033 N. Lincoln ul.

DO WYNAJĘCIA 4 pokoje, czyste, tanio. 1336 Chapin ulica. 21

DO WYNAJĘCIA skład, 4 pokoje, wanna, $25. 1413 N. Ashland Ave.

ODDAM mieszkanie za małe wynagrodzenie, dopłacę. 1554 N. Ashland Ave.

POŻYCZKI

WYPOŻYCZĘ $2,500 na pierwszą hipotekę na nowy budynek. Belmont 9394.

POTRZEBA $1,000 na pierwszy morgecz, dobrze asekurowane. 3549 Belden Avenue.

Drobne Ogłoszenia

ROZMAITE

RZĄDOWĄ CENĘ

Płacimy za stare złoto, złote zęby.— Warszawski Złotnik, 1617 Robey ul.

MALUJĘ, tapetuję, tanio. Robota gwarantowana. Columbus 9284. 21

POSZUKIWANIA

MATKA Eugenjusza Fronczaka umarła, dnia 6go lipca. Proszę zgłosić się natychmiast. Bardzo ważna sprawa. Fred. 21

KUPNO I SPRZEDAŻ

RZECZY DOMOWE

BAER STORAGE

Musimy wyprzątnąć 2 piętra mebli, jak garnitury do pokoju, jadalni i sypialni, oraz piece i dywany. Gotówka lub spłaty. Otwarte wieczorami do 10-ej. W niedziele do 4-ej.

BAER STORAGE

1927 MILWAUKEE AVE.

blisko Western Ave. 23

SCHAULER Storage. 4644 N. Western Ave. Meble — 4 pokoi kompletne, $95; nowe, używane garnitury parlorowe — do sypialni, jadalni, $29; importowane Chinese Oriental deseniowe dywany, $10, $15, $25. Gotówką lub warunki. Otwarte dziennie do 9ej; niedzielami do 5ej. 21

INTERESA

POTRZEBA wspólnika do wyrobu. Stara wyrobiona firma. Musi mieć $5,000. Inwestygacja proszona. Gould. Telefonować Monroe 5778. 21

SKŁAD cukierków na sprzedaż, dobry interes, fabryki w okolicy. Taniość. Najlepsza oferta weźmie. 900 N. May ul. Haymarket 0605.

DELIKATESEN i grosernia, dobra lokacja, mieszkalne pokoje, muszę oddać za bezcen. 5028 W. 29-ty Place. Tel. Cicero 5407.

GROSERNIA i delikatesen, skład tytoniu i cygar, lodów i cukierków, na sprzedaż. Rent $30 z dużem mieszkaniem. Blisko katolickiego kościoła i szkoły. Najlepsza oferta kupi. 1754 N. Keeler Ave.

FARMY I LOTY

ZAMIENIĘ wypłacone farmy za wasze zadłużone budynki. Bogusiewicz, 2845 Palmer ulica. Telefon Armitage 7949. 20

FARMY na sprzedaż, dobrze wyekwipowane, z bydłem, w mieście. Pisać: Paul Lynch, Carney, Mich. 20

80 AKRÓW gruntu zamienię za bungalow. 1413 N. Ashland Ave.

DOMY I ZAMIANA

NA SPRZEDAŻ lub wynajmę 9 pokojową, murowaną rezydencję z garażem, na północno-zachodniej stronie, blisko szkoły katolickiej i publicznej, oraz 4 linji tramwajowych, wpłaty $500 wystarczy, reszta jako rent lub wynajmę za $47.50 miesięcznie. Zgłosić się w składzie biżuterji. 1958 Milwaukee Ave., lub telefonować Humboldt 6221 po informacje.

5-POKOJOWY bungalow. Lota 75x125 blisko tramwaju, na północno-zachodniej stronie. Cena $1,500. Warunki. $200 gotówki. Reszta $15 miesięcznie. Zgłoszenia pnr. 29 S. La Salle ul. Pokój 524. 22

NA SPRZEDAŻ 2 piętrowy, drewniany oraz próżna lota, lub zamienię. 2102 W. Ohio ul. 20

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE

ACROSS

1—Munitions of war 9—Help
10—The fifth sign of the zodiac
12—A newly married woman
14—Boggy 16—Flows
17—Profound 18—Upon
19—Melodies
23—Rear Admiral (abbr.)
24—Maturity 26—Seed vessel
27—A small spot
28—Advertisement (abbr.)
30—Thus 31—To knock
32—A small cask 34—Pound (ab.)
36—Morning (abbr.)
38—To have permission
40—To batter 42—Astern
44—British Columbia (abbr.)
45—Deepness
47—Denoting one who does (suffix)
48—A citrous fruit
50—Measure of land 52—Decree
54—King of the bests (pl.)
55—Runner attached to foot
56—And so forth 57—Necessary

DOWN

2—Shower 3—Middle.
4—Relating to (suffix)
5—A sprite 6—Necessities
7—Sound 8—At large
11—Side path
13—A step of a ladder
15—Emperor of Rome 20—Above
21—A month (abbr.)
22—Editor (abbr.) 25—Not late
27—An established doctrine
29—A pat 30—Large body of water
33—Symbol 35—Head covering
37—To emphasize 39—Sour
40—Back (prefix)
41—Mountain (abbr.) 43—A plant
45—Adorns
46—An island of the West Indies
49—To fail to hit
51—Dried leaves of South American shrub
53—To fasten 54—To least

Answer to previous puzzle

Ks. Jakób J. Organiściak Obchodził 30-lecie Kapłaństwa.

Uroczystość Uwieńczona Została Mszą Św. Dziękczynną i Bankietem.

Z okazji trzydziestej rocznicy kapłaństwa ks. Jakóba J. Organiściaka, obecnie wikarego przy parafji Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny w South Chicago, odbyła się wczoraj w kościele św. Trójcy o godzinie 10:30 przed południem Msza św., która poprzedzona została procesją z plebanji do kościoła. Na czele tej procesji szli chłopcy i szereg dziewczątek zdobnie ubranych pod kierownictwem czcigodnych Sióstr Nazaretanek. Za nimi szli ministranci, a następnie kapłani w szatach liturgicznych. Po wprowadzeniu w progi kościoła ks. Solenizanta, z chóru popłynęły uroczyste tony organów a potem zaraz nastąpiło pokropienie a potem rozpoczęła się Msza św., którą ks. Solenizant Jakób J. Organiściak celebrował, składając Bogu dzięki za wszystkie łaski i dary, jakie spływały na niego a i przez niego na lud wierny, powierzony przez lat trzydzieści pracy rzetelnej i pełnej poświęcenia. Do asysty ks. Solenizantowi stanęli następujący kapłani: Ks. Franciszek Wojtalewicz, senior księży polskich w Chicago jako archiprezbyter; ks. Antoni Rydecki z Brunonowa jako djakon i ks. Stanisław Kuszyński, C. S. C. jako subdjakon. Podczas Mszy św. pięknie śpiewał chór parafjalny pod dyrekcją organisty pana Wincentego Baluty. Głosy żeńskie z głosami męskiemi zlewały się w jedną piękną harmonję. W średniej nawie kościoła trójcowskiego zajęły delegacje, wśród których znajdowali się konsul Rzeczypospolitej Polskiej dr. Juljusz Szygowski z małżonką; prezes Związku N. P. p. Jan Romaszkiewicz; wiceprezes Macierzy Polskiej dr. Jan J. Liss; wiceprezeska Macierzy Polskiej pani Eleonora Deka; dyrektorzy i dyrektorki Macierzy Polskiej: p. Pokłacki, p. Paweł Nawrot, pani Helena Ratajczak, pani Marja Rutkowska, pani Rozalja Baryś, pani Tobolska i kasjer Macierzy Polskiej p. Jan Kozłowski. Pozatem była spora liczba rodaków z Brunonowa i z innych parafji.

Po ewangelji podniosłe kazanie zastosowane do okoliczności wygłosił ks. Kazimierz Sztuczko, C. S. C. proboszcz parafji św. Trójcy, który podkreślił wierność i lojalność kapłańską ks. Solenizanta względem Boga i Kościoła św. Następnie zobrazował jego pracę kapłańską począwszy od wyświęcenia go na kapłana, aż do dnia dzisiejszego. W końcu życzył mu dalszego zdrowia i sił, by jeszcze długie lata służył w pracy na niwie kapłańskiej Bogu na chwałę, a ludowi polskiemu na pożytek zbawienny. Po Mszy św. wyszła procesja z kościoła w tym samym porządku jak poprzednio.

BANKIET NA CZEŚĆ KS. SOLENIZANTA.

Uroczystość trzydziestolecia święceń kapłańskich ks. Solenizanta Jakóba J. Organiściaka była połączoną także z okazją wyjazdu jego do Polski w charakterze delegata na międzynarodowe wyścigi balonowe Gordon-Benneta. Stowarzyszenie Aeronautyczne we Washingtonie, D. C. wydelegowało polskiego kapłana ks. Organiściaka jako swego reprezentanta. Wobec tego na uroczystość wczorajszą złożyły się dwie powyżej wymienione okazje. Nie było wprawdzie licznie zebranych gości, jak to często jesteśmy tego świadkami na innych bankietach. Ci co wczoraj przybyli na bankiet to byli serdeczni przyjaciele ks. Solenizanta, skromnie i bez rozgłosu na niwie kapłańskiej pracującego. Według przyjętego zwyczaju, przed rozpoczęciem zajadania potraw krótką modlitwę odmówił ks. Fr. Wojtalewicz a następnie odbyło się zdjęcie fotograficzne no i spożywanie potraw. Było wszystkiego poddostatkiem. Po posiłku, dr. Liss w tonie poważnym, z nadzwyczajną swadą oratorską wypowiedział wstępne przemówienie na temat pracy kapłańskiej. Poczem w charakterze mistrza toastów poprowadził program ku zadowoleniu wszystkich obecnych. Konsul dr. J. Szygowski w swem przemówieniu pochwalił działalność ks. Solenizanta w pracy tak dla kościoła jak i dla dobra społeczeństwa polskiego w Ameryce. W końcu swego przemówienia powinszował mu dalszego powodzenia. Ładnie odśpiewały dwie piosenki harcerki z Gminy 2ej Z. N. P. pod dyrekcją panny Marji Data. P. redaktor Fr. Barć, wygłosił mowę na temat: jaką rolę odegrywa kapłan polski w Ameryce. Podniósł zasługi polskiego kapłana, który od najdawniejszych czasów do dnia dzisiejszego jest nietylko duszpasterzem, lecz także organizatorem i głównym doradcą, któremu zawdzięczyć muszą nietylko parafje lecz organizacje i kupiectwo polskie, które przy parafjach się skupia. W końcu złożył życzenia ks. Solenizantowi od Zarządu Zjednoczenia P. R. K. dalszego powodzenia w pracy kapłańskiej. Panna St. Hilburger z Brunonowa najpierw w polskim a następnie w angielskim języku w udatnych i pięknych przemówieniach wylała uczucia uznania i głębokiej czci dla ks. Solenizanta. Życzenia złożył ks. Solenizantowi p. G. W. West, reprezentant z biura awjatycznego Amerykańskiego Stowarzyszenia Aeronautycznego. Ładnie zaśpiewała znana śpiewaczka panna Marja Data z Brunonowa z dodatkiem wesołych kupletów. Ks. Wojtalewicz, przemówił na temat pracy Wychodźtwa Polskiego, wśród którego największą rolę odegrał chłop polski i temu chłopu polskiemu, który kładł podwaliny pod ten gmach wychodźtwa polskiego oddał ks. Wojtalewicz jak najszczersze i jak najserdeczniejsze uznanie. W dalszym ciągu programu, pani L. Andruszkiewicz, z Brunonowa pieściła uszy słuchaczy swym miłym głosem wykonując „Orły Polskie" i „Uroczy Maj". Pani Eleonora Deka, wiceprezeska Macierzy Polskiej, podniosła zasługi ks. Solenizanta na niwie organizacyjnej a zwłaszcza dla Macierzy Polskiej. W końcu odczytany został przez mistrza toastów telegram z życzeniami nadesłany od p. Wiktora Schlaegera, deputowanego koronera. Przemówienie ks. Solenizanta Organiściaka było finałem programu. Złożył on przedewszystkiem serdeczne wyrazy podzięki wszystkim na sali obecnym za te szczere i życzliwe dowody uprzejmości, które będą dla niego zachętą do dalszej pracy. Opowiedział następnie jego plany w sprawie podróży do Polski itd. Na tem zakończono bankiet. Przy głównym stole zasiedli: Ks. J. J. Organiściak, ks. Fr. Wojtalewicz, ks. K. Sztuczko, C. S. C., ks. Antoni Rydecki, ks. Fr. J. Nowakowski, C. S. C., redaktor Fr. Barć, alderman Fr. Konkowski, kasjer Macierzy Polskiej p. Jan S. Kozłowski, dr. J. J. Liss, George West, pani E. Deka, p. W. H. Sajewski, p. Wacław Dużewski, p. Antoni Lisowski, p. Wojciech Gumiński i p. Ignacy J. Górzyński z Dziennika Chicagoskiego.

Dzień Polski na Wystawie w Chicago.

W roku ubiegłym i w roku bieżącym, Polska ogromnie wiele ucierpiała od przesileń ekonomicznych, wywołanych w całym świecie powojenną niebywałą depresją i wielkimi zmianami w wytwórczości i handlu światowym.

Były przesilenia, jakie ciężko było nawet potężnym mocarstwom przetrwać, ale Polska wyszła z nich zwycięsko, przeprowadzając u siebie system oszczędnościowy do najostateczniejszych granic, aby tylko umniejszyć deficyt, wywołany zmniejszonym eksportem i podtrzymać złotego w niezmienionej sile zakupu.

Polska okazała się w tych warunkach wypłacalną, a przytem przedstawiała na polu przemysłu, w stosunku do znacznie silniejszych i świetnie rozwijających się państw, najmniej bezrobotnych.

Przez nieustanną, bardzo zręczną i celową propagandę, zdobyła Polska ponadto w wielu działach wszechświatowej konkurencji wytwórczej skromne, ale bardzo znamienne postępy, wróżące wcale dobrze o dalszych sukcesach na niedaleką metę, a odznaczyła się przytem w dziale sportowym i w ruchu turystycznym.

Żadną miarą nie mogła sobie jednak Polska pozwolić na obesłanie Wystawy Światowej w Chicago, zwłaszcza, że w założeniu swojem miała ta wystawa wykazać potęgę jedynie własną we wszystkich działach, epokowej istotnie twórczości,— zarówno genjalnej, jak niedościgłej.

Wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych, jako cząstka niemała stuletniego wysiłku Ameryki w zdobyciu przodownictwa na tem polu, nie mogło i nie powinno było usunąć się zupełnie od udziału w zamanifestowaniu swojej w tem współpracy. Powszechnie utarło się mniemanie, że ta współpraca polegała głównie na fizycznej pomocy we wszystkich niemal działach amerykańskiej produkcji. Ale tak nie jest. W dziedzinie wynalazków, w technice ich przystosowań, w konstrukcji, w maszynerji i w kierownictwie ruchu, genjusz polski wszędzie manifestował się wybitnie i zaszczytnie i nie ustępował bardzo wybitnym amerykańskim siłom fachowym.

Genjusz polski żył i działał jak dotąd pod firmą amerykańską, wciągnięty z uznaniem i przygarniany z zazdrością. — R. Modrzejewski wybił się nad wszystkich w swoim dziale. — Ford opowiadał, że miał „sporo dzielnych i genjalnych u siebie Polaków." Zmarły Edison podnosił także z uznaniem „twórczą wartość pracy polskiej." Carnegie, ogromnie skąpy w pochwale swoich ludzi, wyraził się, że jego zakłady zatrudniały tysiące Polaków, ale było wśród nich kilku, których twórcza wartość równoważyła wysiłek dziesiątków tysięcy.

W dziale sztuki i nauki mieliśmy tu Polaków szereg poważny. Z młodszej generacji Styka zdobył wysokie miejsce.

Niepodobna pominąć takich niepospolitych gwiazd jak Modrzejewska, Sembrich-Kochańska, Zygmunt Stojowski, Józef Hofman i wielu innych.

Paderewski przewyższył jednak wszystkich wielką mocą i wszechstronnością swego genjuszu, twórczym talentem swoim, niepospolitymi przymiotami umysłu i niezrównaną osobistością swoją.

W całym świecie zdobył sobie największą sławę i zdobył serca wszystkich prawych i szlachetnych ludzi.

Utrwalił przytem w Ameryce cześć dla imienia polskiego i pozyskał dla sprawy polskiej najznakomitszych Amerykanów, a w pierwszej linji prezydenta Wilsona i pułk. E. M. House, zapewnił przy ich pomocy odrodzenie i odbudowę niepodległej Polski, z przystępem do morza.

W plejadzie mężów, którzy przyłożyli rękę do rozwoju postępu w stuleciu epokowego rozrostu Stanów Zjedn., byli więc Polacy i w większej liczbie, niż to w swej skromności podnosili i z wieksza zasługą, aniżeli im w stosunku do ich pracy przyznawano.

DZIEŃ POLSKI na Wystawie Stulecia Postępu w Chicago, jest także ich dniem i cała Polonja powinna się stawić w tym dniu na gruntach wystawowych, aby przez to demonstracyjnie stwierdzić, że grunt tego postępu to także nasz grunt, naszego trudu, wysiłku i genjuszu.

Dr. Jóezf Orłowski.

Z Kolegjum Muzycznego.

Z dniem 10go września powiększa się fakultet Chicago Musical College o jednego członka, a mianowicie jednego ze współczesnych kompozytorów p. Ludwika Gruenberga, który obejmie kierownictwo nad departamentem kompozycji muzycznej przez czas nieograniczony. Najpomyślniejszą i najbardziej sensacyjną operą p. Gruenberga była „Emperor Jones." Utwory jego zostały odznaczone nagrodami w każdym niemal kraju cywilizowanym. Jego „Hill of Dreams" jest znany jako utwór muzyczny odznaczony nagrodą Symfonji nowojorskiej;,, „Enchanted Isle", druga kompozycja zdobywająca nagrodę przeznaczoną jej przez Columbia uniwersytet, a Symfonja No. 1. zdobyła nagrodę Wiktora.

W 1912 roku p. Gruenberg mimo swego młodocianego wieku w swym pierwszym występie z filharmonją orkiestrą berlińską, jako pianista koncertowy zyskał sobie tak wielkie uznanie, że następnie musiał występować w całym kraju udając się następnie do Szwecji, Austrji, Norwegji, Rosji, a w końcu do New Yorku swego rodzinnego miejsca. W dodatku do jego kompozytorskich zdolności zdobył on sobie pozazdroszczenia godzien rekord jako nauczyciel co jest naturalnie rzadkością niezwykłą u wielkich artystów. Chicago Musical College mając tego kompozytora za nauczyciela zdobędzie sobie uznanie jako najlepsze amerykańskie środowisko muzyczne.

Córka wpędziła rodziców do grobu.

South Bend, Ind. — Edward Petrolewitz, lat 50, który chciał swoją córkę odwieść od powtórnego małżeństwa z jej rozwiedzionym mężem, otruł się na grobie swojej żony, kiedy jego protesty nie poskutkowały. Siedem miesięcy temu, żona Petrolewitza otruła się w kilka dni po rozwodzie córki.

W samym środku stanu Kalifornji, na wschód od San Francisco, jest powiat z nazwą Stanislaus.